

CZWARTEK
18|09|2025|

DZIENNIK 24^{LATA} ELBLĄSKI

cena 5,99 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA



SPORT



Jest życie
po błędach! |14



Przed Mendy
byli Borowka, Salenko
i Podolski |15



Zaczynamy wielkie
granie |16

ISSN 0137-9127



3 8

9 770137 912149

NA WARMII POWSTANIE PRODUKT PRZYSZŁOŚCI

Polmlek opracował rewolucyjną recepturę pozyskiwania białka. Produkcja laktoferyny w Lidzbarku Warmińskim będzie przełomem na światową skalę.



Andrzej Grabowski i Jerzy Borucki



Koniec z reklamową
pstrokacizną? |2



Nowy wiceprezydent Olsztyna
to drogowiec? |4



Nie lubię płynąć z prądem |7



Całe kino płacze |10-11

KONIEC Z REKLAMOWĄ PSTROKACIZNĄ?

Władze Olsztyna po latach zabierają się za walkę z reklamami, którymi upstrzone jest Stare Miasto.

Wszędobylskie banery reklamowe od lat 90. są stałym elementem polskiego pejzażu. W Olsztynie również rzucają się w oczy. Dlatego ratusz przygotował tzw. uchwałę krajobrazową, która mogłaby uporządkować przestrzeń w mieście. Pierwsze pomysły pojawiły się już w 2016 roku.

To wtedy prezydent Olsztyna powołał zespół roboczy ds. przygotowania uchwały określającej „zasady i warunki sytuowania obiektów małej architektury, tablic i urządzeń reklamowych”. Po co? Żeby miasto było uporządkowane, bez krzyczących i jaskrawych reklam, szczególnie w zabytkowych częściach miasta. „Mamy już przygotowany zbiór zasad i dobrych praktyk, które określają dokładnie, jak i gdzie sytuować reklamy, by nie powodować natłoku informacji i nadmiernej stymulacji sensorycznej. Opisałyśmy rodzaje nośników reklamowych, dopuszczalne wielkości oraz formy dostosowane do istniejącego krajobrazu” – informowali przed laty ratuszowi urzędnicy.

„Chcemy uwolnić miasto od nośników, które degradują nasze otoczenie. Oczywiście rozumiemy, że przedsiębiorcy potrzebują zaprezentować swoje produkty czy usługi, ale chcemy, by robili to w sposób przemyślany, dbając o zachowanie ładu przestrzennego i estetyki stolicy Warmii i Mazur”.



Fot. Zbigniew Wozniak

Miasto chce parku kulturowego

Później były wzloty i upadki. Każda wersja była komentowana. Opór stawiała m.in. branża reklamowa. Ale nie każdy przedsiębiorca był przeciwny. Odkąd ratusz rozpoczął prace nad uchwałą krajobrazową, wielu przedsiębiorców wizerunek miasta wzięło sobie do serca. Na przykład kwiaciarnia W te Pędy przy ulicy Lanca zamiast na neon zdecydowała się swoją nazwę namalować na fasadzie budynku. Również Rossmann na olsztyńskiej starówce zdjął świecący baner i zastąpił go szyldekiem dopasowanym do stylu kamienicy.

Teraz władze Olsztyna zdecydowały się na kolejny krok. Proponują utworzenie parku kulturowego Stare Miasto w Olsztynie. W tej sprawie gotowy jest już projekt uchwały rady miasta. „Intencją powołania do życia parku kulturowego jest troska o zachowanie wysokiej jakości krajobrazu kulturowego historycznego obszaru Starego Miasta w Olsztynie wraz z otoczeniem obejmującym tereny zieleni (planty), park Podzamcze oraz obszary z zabudową historycznych przedmieść” – czytamy w uzasadnieniu dokumentu.

Jego autorzy podkreślają, że obszar Starego Miasta w Olsztynie to reprezentacyjne miejsce miasta, jed-

nocześnie „bogate w wartości kulturowe i historyczne, wymagające specjalnych narzędzi do ich ochrony”. „Jednocześnie na terenie tym koncentrują się funkcje mieszkalne, handlowe, kulturalne, turystyczne, rozrywkowe oraz inne usługi świadczone zarówno dla mieszkańców Olsztyna, jak i przyjezdnych” – twierdzą ratuszowi urzędnicy.

Uchwała w swoim założeniu ma zainicjować działania mające na celu podjęcie prac nad utworzeniem parku kulturowego na terenie Starego Miasta.

Lokalni przedsiębiorcy będą mieli trudniej?

Sprawa zostanie poddana pod głosowanie na wrześniowej sesji rady miasta.

We wtorek zajęli się nią radni z komisji kultury.

– Większość mieszkańców, podobnie jak ja, jest za uporządkowaniem wyglądu Starego Miasta. Jednak nie można wylać dziecka z kąpielą. Obawiam się, że mniejsi lokalni przedsiębiorcy będą mieli trudniej pod kątem stawianych wymagań niż duże firmy. A trzeba pamiętać, że reklama jest istotnym czynnikiem przy uruchamianiu swojej działalności – mówi zasiadający w niej radny PiS Przemysław Bałdyga, olsztyński przedsiębiorca z branży reklamowej.

Radny Mirosław Arczak, który uczestniczył w ostatnim posiedzeniu komisji kultury, zaznacza, że proponowana uchwała ma charakter intencyjny. – Oznacza to początek prac, w trakcie których należy m.in. określić granice parku kulturowego. To ma się odbyć przy współpracy z ekspertami Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Dla mnie jest to narzędzie do sprawiedliwej kontroli nad tym, co się dzieje na tym wrażliwym obszarze, jakim jest Stare Miasto, i odtworzenie jego pewnych elementów. Sprawa reklam to jeden z problemów. Obecna sytuacja zniekształca to, jak ono wygląda i jak funkcjonuje – stwierdza radny Arczak, którego zdaniem nie bez znaczenia jest fakt możliwości skutecznego egzekwowania planowanych rozwiązań.

Już wcześniej wojnę brzydocie i byle jakim reklamom wydały władze Poznania. O tym, jak będą mogły wyglądać reklamy, mówi publikacja urzędu miasta „Szyldownik”. To poradnik dla przedsiębiorców oraz zarządców nieruchomości, który ma być swego rodzaju instrukcją na temat tego, jak zabrać się do projektowania szyldu. Tego typu poradnik to duże ułatwienie dla twórców reklam, zwłaszcza w obliczu przygotowywanej właśnie uchwały krajobrazowej. Ta ma zawierać wytyczne dotyczące tego, jak mają wyglądać reklamy i gdzie mogą być lokalizowane. Wszystko po to, by szyldy i reklamy nie szpeciliły więcej miasta.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 7B
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Gryglewicz

**ZASTĘPCY
REDAKTORA
NACZELNEGO**
Michał Podolak,
Igor Hrywna,
Andrzej Mielnicki,
Barbara Barczuk

REDAKTORZY WYDANIA
Michał Podolak
Artur Dryhynicz
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 7B
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl
CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
tel. 502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7B
tel. 502 499 539



NA WARMII POWSTANIE PRODUKT PRZYSZŁOŚCI

Polmlek opracował rewolucyjną recepturę pozyskiwania białka.
Produkcja laktoferyny w Lidzbarku Warmińskim będzie przełomem na światową skalę.

Oficjalna prezentacja projektu badawczo-rozwojowego, prowadzącego do uruchomienia produkcji, w której pozyskiwane będzie to wyjątkowe białko, odbyła się w Lidzbarku Warmińskim, w którym Polmlek ma swój zakład. To tam pozyskiwana będzie laktoferyna, czyli białko mleczne o właściwościach antybakteryjnych, przeciwwirusowych, przeciwgrzybiczych i przeciwzapalnych. Laktoferyna pomaga także wzmacniać działanie układu odpornościowego. Celem projektu jest wyprodukowanie najczystszej laktoferyny w Europie. Rozwiązania wypracowane w procesie badawczym pozwalają zwiększyć zawartość laktoferyny w białku do minimum 98 procent.

W uroczystości, która odbyła się w Lidzbarku Warmińskim, wziął udział m.in. minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski. – Trzeba pogratulować takim podmiotom, takim firmom, które z jednej strony dają miejsca pracy, a z drugiej strony rozwijają nasze rolnictwo, nasz przemysł rolno-przetwórczy – podkreślił minister Krajewski. – Rozwijają się rolnicy, rozwijają się z nimi zakłady. Dzięki temu rolnicy mogą liczyć na większe zapotrzebowanie na produkt, co wspólnie buduje nasze regiony, naszą gospodarkę

Do Lidzbarka Warmińskiego przyjechali także Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego, oraz Maciej Wró-



Andrzej Grabowski i Jerzy Borucki



bel, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego.

– Firma Polmlek to doskonały przykład współpracy nauki i biznesu, a konkretnie nauki i w tym przypadku przemysłu mleczarskiego. Przy wspólnym udziale Narodowego Centrum Badań i Rozwoju i Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu powstała linia technologiczna produkująca najczystsza laktoferynę. To przykład takiej współpracy, do której namawiamy. Chcemy, by nauka wspierała przemysł, by nauka wspierała biznes. I to się dzieje właśnie tutaj, w Lidzbarku – stwierdził minister Kulasek.

Na miejscu nie zabrakło także naukowców, którzy zaangażowali się w proces stworzenia nowej technologii. Jednym z nich był prof. dr hab. Wojciech Białas, kierownik Katedry Biotechnologii i Mikrobiologii Żywności na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu, z którym Polmlek współpracował. Realizacja tego ambitnego zamierzenia była możliwa m.in. dzięki wsparciu i dotacji Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Sam projekt jest wart około 100 milionów złotych, z czego dofinansowanie wyniosło około 30,5 miliona złotych.

– Jako jedyni w Polsce produkujemy na skalę przemysłową laktozę farmaceutyczną.

Utrzymujemy ciągły wzrost sprzedaży proszków specjalistycznych na światowych rynkach. Pozyskiwanie laktoferyny to strategiczny krok na drodze do badań nad frakcjonowaniem mleka i serwatki. Laktoferyna z Lidzbarka będzie podstawą szerokiej gamy produktów branży farmaceutycznej, ale także suplementów diety – zadeklarował Marcin Witulski, prezes spółki Polmlek.

Adam Grabowski z Grupy Polmlek podkreślił rangę



Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego

projektu: „To pokazanie światu naszych nowych możliwości i linii, na których będzie powstawać laktoferyna. To złote białko z mleka. Jest to jedna z pięciu takich instalacji w Europie, ale najnowsza i najbardziej zautomatyzowana. Wykorzystanie laktoferyny jest nieograniczone. Przede wszystkim jest to farmacja i żywność funkcjonalna, ale może być też wykorzystywana w kremach na oparzenia i suplementach diety. Dzięki temu powstało coś unikalnego na skalę Europy, ale mamy też nadzieję, że na światową skalę”.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

Laktoferyna to białko naturalnie występujące w mleku. Jej główną funkcją jest wiązanie i transport żelaza, co czyni ją nieocenionym elementem obrony organizmu przed patogenami. Jest cenna dla niemowląt i dzieci: wspiera odporność, wspomaga rozwój mikrobioty jelitowej, chroni przed infekcjami, dla dorosłych: wzmacnia układ odpornościowy, chroni przed stresem oksydacyjnym, wspiera równowagę mikroflory jelitowej i dla seniorów: pomaga w walce z przewlekłymi stanami zapalnymi, wspiera zdrowie jelit, poprawia przyswajanie żelaza i może korzystnie wpływać na układ nerwowy.



Stefan Krajewski, minister rolnictwa i rozwoju wsi

JAK ROZPOZNAĆ ALARM?

Państwowe syreny alarmowe, komunikaty w mediach i SMS-y z Alertu RCB tworzą w Polsce spójny system ostrzegania. MSWiA przypomina, jak odróżnić sygnały, co zrobić natychmiast po ich usłyszeniu i dlaczego w każdym domu powinien czekać plecak na pierwsze 72 godziny.

Skąd przychodzą ostrzeżenia i które są najważniejsze

W sytuacjach zagrożenia państwo korzysta z wielu kanałów naraz. Informacje i zalecenia pojawiają się w Regionalnym Systemie Ostrzegania, w serwisach i programach informacyjnych, w radiu i telewizji, a także – gdy skala ryzyka jest większa – jako wiadomości SMS wysyłane przez operatorów w ramach Alertu RCB. Ten ostatni nie wymaga żadnych zapisów; trafia na telefony działające na wskazanym obszarze i zawsze zawiera konkretne polecenia. Jeśli komunikaty są równoległe, pierwszeństwo mają instrukcje służb i administracji podawane w oficjalnych kanałach.

Sygnały, które trzeba rozpoznać

Ogłoszenie alarmu dla ludności cywilnej to modulowany, trzuminutowy dźwięk syren, któremu towarzyszy komunikat słowny w stylu „Uwaga! Ogłaszam alarm...”. Odwołanie alarmu to z kolei trzuminutowy dźwięk ciągły i komunikat „Uwaga! Odwołuję alarm...”. Osobno funkcjonuje sygnał dla jednostek ochrony przeciwpożarowej – narastająco-opadający dźwięk powtarzany trzykrotnie – oraz krótszy, trwający jedną minutę alarm ćwiczebny. Syreny mogą zabrzmieć zarówno w realnej sytuacji, jak i podczas zapowiadanych ćwiczeń, o których informuje się z wyprzedzeniem. Kluczem jest znajomość brzmienia i znaczenia sygnałów oraz odróżnianie treningu od działania w warunkach zagrożenia.

Pierwsze minuty po uruchomieniu syren

Najpierw spokój, potem działanie – tak w skrócie brzmi logika zaleceń. Po



Fot. PAP

sygnały należy niezwłocznie włączyć lokalne radio lub telewizję i sprawdzać aktualizowane instrukcje. Ważne będzie szybkie skontaktowanie się z domownikami i osobami z najbliższego otoczenia: ustalenie, gdzie są, czy są bezpieczni i jak będzie wyglądał dalszy kontakt. Jeśli alarm zastał nas poza domem, priorytetem jest znalezienie najbliższego, możliwie osłoniętego miejsca i ograniczenie przemieszczania się do czasu otrzymania jednoznacznych wytycznych służb. Chodzi o dyscyplinę – wykonywanie kolejnych poleceń krok po kroku zamiast impulsywnych decyzji.

Alert RCB – co oznacza SMS w telefonie

Alert RCB uruchamia się tylko wtedy, gdy istnieje prawdopodobieństwo bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia na określonym obszarze. Komunikaty powstają na podstawie informacji z ministerstw, służb, IMGW i urzędów wojewódzkich, a operatorzy mają obowiązek natychmiastowego rozesłania SMS-ów w zdefiniowanej strefie. Odbiorca otrzymuje krótką wiadomość z opisem sytuacji i poleceniami do wykonania – to nie są sugestie, lecz instrukcje.

Siedemdziesięciogodzinny plecak ewakuacyjny – bez listy kontrolnej, ale z zasadą

Resort podkreśla, że w każdym domu powinien czekać zestaw na trzy doby, gotowy do zabrania bezzwłocznie. Nie chodzi o aptekarską listę, tylko o kilka filarów wyposażenia i o to, by każdy domownik – także dziecko – miał swój własny plecak. Trzon stanowi woda i prosta, wysokoenergetyczna żywność, a do tego podstawowe środki higieny i leki (w tym te przyjmowane na stałe), proste środki opatrunkowe i termiczne, dokumenty w wodoszczelnym etui wraz z cyfrową kopią, nieduża ilość gotówki, a także urządzenia do łączności i narzędzia: latarka, radio na baterie lub korbkę, powerbank, scyzoryk czy drobne akcesoria ułatwiające funkcjonowanie. Rekomenduje się, by dołączyć elementy chroniące przed warunkami pogodowymi: odzież na zmianę, coś przeciwdeszczowego, a także do prostej ochrony dróg oddechowych, dopasowując je do pory roku i specyfiki domowników. Ważniejsza od idealnej listy jest gotowość i regularne przeglądy zawartości. Plecak nie jest narzędziem na wojnę, tylko

rozwiązaniem na pierwsze godziny i dni każdej sytuacji, która wymusza nagłe opuszczenie mieszkania lub czasowe odcięcie od prądu czy zasięgu. Zasada 72 godzin bierze się z praktyki: w takiej skali czasowej służby stabilizują sytuację, a organizacja życia – od łączności po dystrybucję pomocy – zaczyna działać przewidywalnie. Wcześniej spakowany zestaw oszczędza minuty w momencie stresu, gdy najłatwiej coś przeoczyć. To nie detal dla entuzjastów survivalu, lecz zdrowy standard odpowiedzialności za siebie i bliskich.

Gdzie szukać pełnych wytycznych?

MSWiA odsyła do rządowego poradnika bezpieczeństwa przygotowanego z MON i RCB. Dokument – dostępny online i w drukowanej wersji – zbiera w jednym miejscu opis sygnałów, podstawowe scenariusze działania i rozwinięte wskazówki dotyczące przygotowania domu oraz rodziny. To tam opublikowano kompletne listy wyposażenia i aktualizacje zaleceń, które należy sprawdzać od czasu do czasu, bo procedury mogą się zmieniać wraz z rozwojem systemów ostrzegania i doświadczeniami służb.

NOWY WICEPREZYDENT OLSZTYNA TO DROGOWIEC?

Prezydent Robert Szewczyk wkrótce powoła swojego nowego zastępcę. Z nieoficjalnych informacji wynika, że ma nim zostać doświadczony drogowiec.



Fot. FB Robert Szewczyk Prezydent Olsztyna

Marcin Szwarc

Sprawa dotyczy obsadzenia stanowiska trzeciego wiceprezydenta Olsztyna. Dotychczas tę funkcję pełnił Radosław Zawadzki. Odpowiadał za współpracę gospodarczą, promocję, politykę mieszkaniową, komunikację i drogownictwo, a także za utrzymanie miejskiej zieleni oraz miejskich targowisk, ale na początku września Zawadzki został wybrany prezesem Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Obejmuje tę funkcję 1 października.

Konkurs na to stanowisko został rozpisany w związku z odejściem ze spółki jej wieloletniego szefa Wiesława Pancera. W ratuszu powstał więc wakat. Jednak wszystko wskazuje na to, że nie na długo. Z nieoficjalnych informacji wynika, że na stanowisko trzeciego wiceprezydenta Olsztyna ma zostać powołany Marcin Szwarc, obecny dyrektor Zarządu Dróg, Zieleni i Transportu w Olsztynie. – To będzie wewnętrzna decyzja w ramach struktur ratusza – odpowiada Patryk Pulikowski, rzecznik Urzędu Miasta Olsztyna, na pytanie dotyczące tej kandydatury. – Oficjalne przedstawienie nowego wiceprezydenta nastąpi 23 września.

Marcin Szwarc od lat jest związany ze ZDZiT w Olsztynie. Jerzy Roman, obecny prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, gdy był dyrektorem ZDZiT, powołał go na swojego zastępcę. Po odejściu Romana Szwarc stanął na czele tej jednostki budżetowej. 65

Najprostszy plan na każdy alarm

Niezależnie od przyczyny – od gwałtownych zjawisk pogodowych przez awarie po sytuacje militarne – schemat zachowania pozostaje ten sam: rozpoznaj sygnał, włącz sprawdzone źródła informacji, powiadom bliskich, ogranicz przemieszczanie się do niezbędnego zakresu i działaj zgodnie z instrukcjami. Równoległe trzymaj w domu gotowy pakiet 72

godziny, pilnuj, by działało radio, żeby powerbank był naładowany, a dokumenty zabezpieczone przed wodą. To proste kroki, które nie wymagają dużych nakładów, a w chwili próby decydują o tempie i jakości reakcji. W bezpieczeństwie zbiorowym liczy się dyscyplina, ale zaczyna się ona od indywidualnej gotowości – tej, o którą można zadbać w jeden spokojny wieczór, zanim zawyją syreny.

AL

Pieniądze z KPO na modernizację ponad 300 szkół i przedszkoli

Dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy (KPO) ponad 1,21 mld złotych trafiło już do polskich szkół i przedszkoli na ich modernizację. To pieniądze, które bezpośrednio przełożą się na komfort dzieci i pracowników placówek. Program „Wymiana źródeł ciepła i poprawa efektywności energetycznej szkół” jest realizowany przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Dzięki niemu w ponad 330 szkołach i przedszkolach w Polsce zostanie przeprowadzona kompleksowa termomodernizacja budynków.

Dotacje na termomodernizację szkół pokrywają do 100 procent kosztów inwestycji. To realna pomoc dla polskich samorządów w unowocześnieniu placówek i podniesieniu ich standardu energetycznego. Z dofinansowania korzystają zarówno pojedyncze placówki, jak i całe ich zespoły – szkoły i przedszkola. Każda dotacja wynosi od kilku do nawet kilkudziesięciu milionów złotych.

SZKOŁY I PRZEDSZKOLA PRZEJDĄ GRUNTOWNE MODERNIZACJE

W ramach programu w szkołach i przedszkolach zostaną wymienione stare piece, zamontowana instalacja fotowoltaiczna i przeprowadzona termomodernizacja budynków.

Co to oznacza w praktyce dla dzieci? Dzięki temu dzieci będą uczyć się w klasach, w których zimą nie będzie zimno, a latem nie jest duszno. Zyskają lepsze powietrze, odpowiednie oświetlenie i stabilną temperaturę. To wszystko sprzyja zdrowiu i koncentracji.

– To w szkole czy przedszkolu dzieci spędzają większą część dnia, dlatego ważne jest, aby była to przestrzeń zdrowa, bezpieczna, komfortowa i nowoczesna. W ramach środków z KPO wspieramy samorządy w modernizacji budynków szkolnych, wymianie starych systemów grzewczych czy montażu instalacji odnawialnych źródeł energii. Wszystko to sprawia, że szkoły stają się bardziej przyjazne dla zdrowia i lepsze dla środowiska. Naszym celem jest, aby każda szkoła była bezpieczna, zdrowa i ekologiczna. To nie jest luksus, to standard, który chcemy zapewnić dzieciom – powiedział Józef Matysiak, zastępca prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

W ramach podpisanych umów samorządy otrzymają dotacje na kompleksową termomodernizację szkół oraz przedszkoli z zastosowaniem odnawialnych źródeł i magazynów energii. Dzięki modernizacji energetycznej budynki zyskają nowe okna, drzwi i dachy, a ściany zostaną ocieplone. Pieniądze samorządy przeznaczą również wymianę źródeł ciepła na bardziej ekologiczne, montaż instalacji fotowoltaicznych, czy też na modernizację instalacji systemów grzewczych, wentylacyjnych, oświetleniowych. Placówki będą w pełni dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

mi. Dzięki termomodernizacji szkoły i przedszkola oszczędzą pieniądze, które będą mogły przeznaczyć na inne ważne działania.

— Dzięki dofinansowaniu z Krajowego Planu Odbudowy oraz wsparciu NFOŚiGW nasza szkoła przechodzi kompleksową termomodernizację. Wymieniamy stolarkę okienną i drzwiową, izolujemy stropy, ściany oraz dach, a cały budynek zostanie dostosowany do aktualnych norm przeciwpożarowych. To nie tylko poprawa warunków bytowych dla uczniów i nauczycieli, ale także realne oszczędności w kosztach ogrzewania. NFOŚiGW wraz z KPO wspiera polskie szkoły w drodze do nowoczesności – dzięki programowi termomodernizacji placówki oświatowe stają się bardziej ekologiczne, oszczędne i komfortowe – mgr Izabela Milan, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Olsztynie.

DZIAŁANIA EDUKACYJNE PROMUJĄCE OCHRONĘ ŚRODOWISKA

Istotną kwestią w ramach programu jest przeprowadzenie działań edukacyjnych i prozdrowotnych, które podniosą świadomość dzieci i nauczycieli w zakresie poprawy jakości powietrza, przeciwdziałania trendom zmian klimatycznych i wykorzystania OZE. W szkołach prowadzone będą również inicjatywy promujące aktywność fizyczną na świeżym powietrzu. Jest to dodatkowe wsparcie, które pozwala nauczycielom rozwijać u uczniów świadomość klimatyczną i ekologiczną. W efekcie nauczyciele zyskują lepsze warunki pracy, a szkoły stają się miejscem, w którym edukacja idzie w parze z troską o zdrowie, bezpieczeństwo i przyszłość młodego pokolenia. Już 330 placówek ze 141 miejscowości skorzysta z bezzwrotnych dotacji. W programie zawarto



Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Olsztynie, fot. NFOŚiGW



Szkoła Podstawowa nr 4 w Ciechanowie, fot. NFOŚiGW



Zespół Szkół nr 1 w Kozienicach, fot. arch. Starostwo Powiatowe w Kozienicach

umowy na łączną kwotę 1 miliarda 221 milionów złotych.

Program „Wymiana źródeł ciepła i poprawa efektywności energetycznej szkół” nastawiony jest na wysoką efektywność, bo plany inwestycyjne samorządów muszą wynikać z audytów energetycznych, a zapotrzebowanie na energię pierwotną budynku powinno spaść, co najmniej o 30%. Działania podlegające finansowaniu muszą być zgodne z zasadą „niewyrządzania znaczącej szkody środowisku” (DNSH – „do no significant harm”).

Program priorytetowy powstał w ramach Komponentu B KPO „Zielona energia i zmniejszenie energochłonności” i jest częścią reformy „Czyste powietrze i efektywność energetyczna”. W praktyce oznacza to jedno: szkoły i przedszkola stają się nowoczesne, zdrowsze i tańsze w utrzymaniu, a cała społeczność lokalna zyskuje lepsze warunki do życia i nauki.

MATERIAŁ INFORMACYJNY NFOŚiGW

NAJTRUDNIEJSZĄ WALKĘ JUŻ WYGRAŁAM

Przyjaciele, miłość do dzieci i pasje pozwoliły jej przetrwać najtrudniejszy czas i żyć pełnią życia. Pokonała chorobę. Opowiada nam swoją historię, bo chce uświadomić innym kobietom, że rak to nie wyrok i że warto się badać, by żyć i cieszyć się każdym dniem!



Pani Irena: — Kiedy wygra się walkę z rakiem, życie zmienia się o 180 stopni. Człowiek docenia każdy dzień

Irena Marchlińska to wspaniała i aktywna kobieta. Niezwykle sympatyczna osoba o ciepłym, wrażliwym sercu. Mama dwójki wspaniałych dzieci: 25-letniej Mai i 31-letniego Jakuba. Dumna babcia 3-letniego Kamila. Choć ma 65 lat, to wiele w swoim życiu przeszła. Pracuje, wspiera dzieci, pomaga wychowywać wnuka, morsuje i znajduje czas na aktywność fizyczną. Potrafi doskonale łączyć obowiązki i swoje zainteresowania. Nigdy się nie poddaje... Dowodem na to jest to, że wygrała trudną bitwę z nowotworem.

Silna kobieta

Pani Irena samotnie wychowywała swoje dzieci. Z mężem rozstała się, kiedy były małe.

— Pił, bił i poniżał — opowiada. — Początkowo wierzyłam, że się zmieni, że jak przyjdą na świat dzieci, to się poprawi... Niestety, szybko stało się jasne, że nie jest lepiej, wręcz przeciwnie, z każdym dniem było gorzej. Miałam 39 lat, gdy powiedziałam: „Dość”. Zabrałam dzieci i wyprowadziłam się do rodziców. Udało mi się na nowo poukładać nasze życie. Pamiętam, że w pierwsze święta dzieci powiedziały, że cieszą się, że mamy spokój... Nie było płaczu, awantur, wyzwisk i szarpania. Nigdy nie żałowałam swojej decyzji. Przez tyle lat nie zaufałam innemu mężczyźnie. Skupiłam się na wychowywaniu dzieci i pracy. Kiedy były już dorosłe, zaczęłam spełniać swoje marzenia. Dużo podróżowałam, bo jestem ciekawa świata i ludzi.

Diagnoza brzmiała jak wyrok

— Zawsze starałam się żyć aktywnie, cały czas w biegu — mówi. — Jednak zawsze znajdowałam czas, by się badać. Dbałam o swoje zdrowie. Okazało się jednak, że rak atakuje szybko i z ukrycia. Kiedy lekarz wysłał mnie na badania, byłam przekonana, że nic mi nie jest. Nie miałam żadnych objawów... Wyniki niestety

okazały się złe. Diagnoza: rak szyjki macicy. Lekarz powiedział, że można to wyleczyć i trzeba próbować. Później był okres niedowierzania i rozpacz. Trwał stosunkowo krótko: jeden dzień. Następnym krokiem była decyzja o tym, jaką postawę przyjmę na czas leczenia. Czy będę walczyła o każdy dzień, czy czekała na śmierć? Walka lub spokój — teraz już wiem, że byłby to złudny spokój. Ja wybrałam życie, czyli walkę. Kolejną istotną rzeczą było budowanie wiary w siebie, w to, że się uda. Jestem już po kilku operacjach. Lekarz po jednej

z nich powiedział mi, że wygrałam życie... Od tego dnia wiele się zmieniło.

Lekarstwo na ból

Najlepszą metodą pomocy samemu sobie jest znalezienie jakiejś przestrogi, w której się do brze czujemy, odnowienie starego hobby, na które się nie miało czasu. Pani Irena znalazła lekarstwo na swój ból: powróciła do aktywności fizycznej i zaczęła morsować. Dziś jest przykładem kobiety, która ma zawsze wiele energii, realizuje się w prywatnym i zawodowym życiu. Znajduje czas na spacer czy jazdę konną. Mówi osobie,

że im więcej ma zajęć, tym więcej ma energii.

— Aktywność fizyczna pozwala mi poznawać swoje ciało i charakter — przekonuje pani Irena. — Spacer z kijkami i morsowanie sprawiają mi ogromną radość, dają siłę do działania i do codziennej pracy nad sobą. Jak każdy mam czasem gorsze dni, ale nie poddaję się i nawet kiedy bardzo mi się nie chce, idę pobić. Bywało, że z małym wnukiem w wózku wychodziłam na spacer i potrafiłam przejść nawet 10 kilometrów. Czasem, kiedy mam ból, to wchodzę do jeziora. Zimna woda pozwala poczuć

mi się lepiej, łagodzi ból. Nawet po krótkim treningu czuję się o wiele lepiej, bo zaczynają wydzielać się endorfiny i mam od razu mnóstwo energii i siły.

Wsparcie jest ważne

W rodzinie pani Irena znalazła wsparcie. To ona jest jej siłą i motywacją.

— Bardzo ważne jest wsparcie, które otrzymałam od najbliższych. Wiem, że zawsze mogę na nich liczyć — tłumaczy nasza bohaterka. — Bardzo dziękuję im za wsparcie i pomoc. Wiem, że zawsze mogę liczyć na swoje dzieci, że w trudnych sytuacjach nie jestem

sama. Myślę, że pomaganie innym jest bardzo ważne. W każdym z nas przecież drzemie dobro.

Trzeba chcieć wygrać

Kiedy wygra się walkę z rakiem, życie zmienia się o 180 stopni. Człowiek docenia każdy dzień, każdą chwilę spędzoną z najbliższymi. Pani Irena udało się wrócić do normalnego życia dość szybko. Wolny czas poświęca na treningi i dbanie o formę. Na co dzień stara się nie myśleć o chorobie. Próbuje natomiast łapać każdą chwilę, docenia rzeczy i to, że dziś może znów cieszyć się zdrowiem.

Co pani Irena radzi innym chorym? — Niech wszyscy pamiętają o tym, że jeśli chcemy wyzdrowieć, sami musimy tego bardzo chcieć. Wola życia potrafi zdziałać cuda! Ludzie powinni mieć świadomość, że ta walka jest bardzo ciężka i bolesna, a napływające od lekarzy informacje nie zawsze są dobre. Wybór należy do nas. Trzeba podjąć decyzję, czy wybieramy życie, czy śmierć. Wiem, że jeśli zdarzy mi się nawrót choroby, znajdę w sobie tę siłę, nie poddam się. Mam nadzieję, że moja historia z rakiem jako pacjentki się skończyła. Jeśli jednak to nie koniec, kiedy będzie trzeba, znowu stanę do walki... A wszystkim kobietom mówię: badajcie się! Im wcześniej wykryty nowotwór, tym większa szansa na przeżycie!

Cieszyć się każdą chwilą

Największe marzenie pani Ireny? — Chciałabym być zdrowa — odpowiada. — Jak zachorowałam, to zrozumiałam, że w życiu człowiek spala się i poświęca czas na drobiazgi. Teraz już wiem, co jest tak naprawdę ważne. Strach jest zawsze, jednak trzeba być pozytywnie nastawionym i cieszyć się każdą chwilą. Spełniać marzenia, realizować się, spędzać czas z najbliższymi osobami. To była najcięższa walka, ale wygrałam ją.

JOANNA KARZYŃSKA



NIE LUBIĘ PŁYNAĆ Z PRĄDEM

Zawsze starałem się walczyć o słuszną sprawę bez oglądania się na to, komu to się podoba, a komu nie. Czasami trzeba za to płacić wysoką cenę, ale trudno – mówi Jerzy Szmit, były marszałek województwa warmińsko-mazurskiego, senator, poseł, wiceminister, a obecnie prezes Fundacji im. Piotra Poleskiego.

– Dlaczego właśnie postać Piotra Poleskiego stała się dla ciebie punktem odniesienia? Co w jego życiu i działalności najbardziej cię inspirowało i jak chcesz te wartości przenieść na dzisiejsze czasy?

– Piotr Poleski (1730-1798), olsztynianin, jest jedną z tych postaci w historii Warmii, które miały ogromny wkład w jej rozwój, a jednocześnie jest postacią kompletnie zapomnianą. Poleski potrafił łączyć prowadzony biznes z zaangażowaniem społecznym, troską o ubogich i wspieraniem Kościoła katolickiego oraz działalnością w olsztyńskim samorządzie. Przez wiele lat zajmował się finansami i infrastrukturą miejską. Był przyjacielem ówczesnego biskupa warmińskiego Ignacego Krasickiego, założył fundację wspierającą ubogich, która przetrwała do lat dwudziestych XX w. Pamięć o takich ludziach jest naszym nieodkrytym skarbem. Próbowaliśmy przypominać jego osobę i pokazywać, że na Warmii żyli wspaniali ludzie, z których powinniśmy brać przykład. Każdy powinien żyć nie tylko dla siebie, ale też dla społeczeństwa, z którego wyrasta.

– Jakie działania Fundacji są ci szczególnie bliskie i które uważasz za najbardziej udane? Czy są już projekty, które realnie wpłynęły na życie lokalnej społeczności?

– Mamy kilka kierunków działań. Pierwszy to krzewienie patriotyzmu. Organizujemy obchody rocznic patriotycznych: Powstanie Styczniowe (przy okazji wspominamy postać Wojciecha Kętrzyńskiego), Narodowe Święto Niepodległości 11 listopada czy Święto Narodowe 3 Maja, kiedy sadzimy drzewa w parku im. Janusza Kusocińskiego, aby uczcić



Fot. WPolityce.pl

ten wielki akt polskiej myśli patriotycznej i genialnego intelektu. Od trzech lat dla uczczenia żołnierzy niepodległościowego podziemia organizujemy Bieg Tropem Wilczym, w którym bierze udział kilkuset uczestników i kibiców. Ogromną wagę przykładamy do dwóch cykli spotkań dyskusyjnych: „Metropolia Olsztyn” i „Porozmawiajmy o Ojczyźnie”. Zapraszamy na nie najwyższej klasy ekspertów. Założeniem konferencji „Metropolia Olsztyn” jest poszukiwanie nowych impulsów rozwoju wództwa, ponieważ naszym zdaniem Olsztyn zostaje w tyle za innymi polskimi miastami podobnej wielkości, mimo że wbrew temu, co od zawsze powtarzają jego władze, jest miastem o wysokich dochodach, ale źle zarządzanym.

Ostatnie spotkanie z cyklu „Porozmawiajmy o Ojczyźnie” dotyczyło tego, jakiej prezydentury potrzebują Polacy. W Dobrym Mieście zorganizowaliśmy bardzo ciekawą imprezę promującą dorobek naszej ziemi – Święto Warmii, zaś razem z Instytutem Myśli Schumana ogólnopolską

Letnią Akademię Schumana. Spektakularnym wydarzeniem jest organizowane od dwóch lat w Barkwiedzie Warmińskie Święto Wina. To wydarzenie nie byłoby możliwe bez ogromnego wkładu ze strony doktora Tomasza Kardacza i Klubu Jeździeckiego „U Doktora”. I dodam jeszcze coś, z czego jesteśmy szczególnie dumni. Myślę o naszym wkładzie w obronę sanktuarium maryjnego w Gietrzwałdzie przed lokalizacją gigantycznego centrum dystrybucji odpadów i towarów Lidl, które zdewastowałoby to miejsce. Nie mieliśmy żadnych wątpliwości, że trzeba uczynić wszystko, co możliwe, aby temu zapobiec. Włączyliśmy się niemal od początku do tych działań. Powstał prawdziwie społeczny ogólnopolski ruch sprzeciwu działający na wielu płaszczyznach i udało się! Lidl zrezygnował z lokalizacji swojego centrum w Gietrzwałdzie.

– Piotr Poleski potrafił łączyć przedsiębiorczość z troską o Kościół i ubogich. Czy uważasz, że dzisiejsi przedsiębiorcy też powinni mieć w sobie taki rys społecznikowski i patriotyczny?

– Wielu przedsiębiorców w dzisiejszej Polsce doskonale to rozumie. Przecież działania Fundacji im. Piotra Poleskiego nie mogłyby rozwijać się z takim rozmachem, gdyby nie wsparcie grona przedsiębiorców. Kilku z nich jest w radzie Fundacji: Tomasz Kardacz, Waldemar Lipka, Wojciech Krakowiński, Daniel Kopeć, Leszek Kubiak. Sytuacja polskich przedsiębiorców różni się jednak ogromnie od warunków, w jakich działają ich koledzy ze Stanów Zjednoczonych czy Europy Zachodniej. Tam przedsiębiorcy dysponują milionami dolarów czy euro. Są wykształcone mechanizmy ulg podatkowych wplecione w politykę państwa. W Polsce kapitał po masakrze II wojny światowej i komunizmu dopiero się odradza. Dlatego kłaniam się nisko tym, którzy wspierają społeczne inicjatywy. Szczególnie chciałbym zwrócić uwagę na postać doktora Tomasza Kardacza, lekarza medycyny, rolnika, hodowcy koni, ale też pisarza, malarza, producenta wina. Dzięki jego determinacji dwa razy zorganizowaliśmy Warmińskie Święto

Wina. Zawsze dbamy o to, aby każdy ofiarowany nam wkład oddać społeczeństwu wielokrotnionym. Bardzo dobrze układa nam się współpraca z Warmińsko-Mazurskim Klubem Biznesu, szczególnie przy spotkaniach z cyklu „Metropolia Olsztyn”. Chcę też wyrazić wielkie uznanie i podziękowania Wojsku Polskiemu, szczególnie 16. Dywizji Zmechanizowanej. Dowództwo i żołnierze tej jednostki doskonale rozumieją i wspierają te nasze działania, które honorują polskich patriotów, naszą świadomość historyczną i ofiarę polskiego żołnierza.

– Twoja droga przez samorząd, parlament i rząd to ogromne doświadczenie. Jak ono pomaga ci teraz, gdy kierujesz Fundacją i zajmujesz się działaniami społecznymi i kulturalnymi na Warmii i Mazurach?

– Przez 45 lat działalności publicznej poznałem tysiące ludzi, tak na Warmii i na Mazurach, jak i w całej Polsce, ludzi z bardzo różnych środowisk i o bardzo różnym statusie społecznym. Taka anegdota z życia. Na ulicy w Olsztynie spotykam kolegę, którego poznałem w olsztyńskim areszcie. On nie miał nic wspólnego z polityką, a ja do aresztu trafiłem za udział w antykomunistycznej akcji ulotkowej. Bardzo miło sobie porozmawialiśmy. Osobista znajomość jest wielką wartością. Nie wszyscy mnie lubią, ale najważniejsza jest autentyczność i szczerść relacji, a także umiejętność słuchania. W socjologii nazywa to się chyba kapitałem społecznym. Zawsze starałem się walczyć o słuszną sprawę bez oglądania się na to, komu to się podoba, a komu nie. Czasami trzeba za to płacić wysoką cenę, ale trudno. W działalności publicznej można się dobrze urządzić, płynąć zawsze z prądem, ale do mnie to nie pasuje.

– Co do koleżeńskich pogawędek z dawnymi osadzonymi, to bym uważała, bo niektórzy mogą ci przypisać rolę gangstera, tak jak to było z urzędującym prezydentem. Wystarczy obecnie znajomość kogoś... Ale mówiąc poważnie, jakie masz plany na najbliższe lata, jeśli chodzi o rozwój Fundacji im. Piotra Poleskiego? Czego możemy się spodziewać i w jaki sposób mieszkańcy mogą się w to zaangażować?

– Najbliższe zadanie to nowa inicjatywa: I Gietrzwałdzki Bieg św. Jakuba. Odbędzie się 4 października. Obecnie trwają zapisy i serdecznie wszystkich zapraszamy. Jeżeli ktoś nie ma możliwości biegania, to przewidujemy nordic walking. Odbędą się też krótkie biegi dla dzieci na gietrzwałdzkich błoniach. Zapraszamy też do kibicowania. Ponadto zamierzamy zorganizować kolejne konferencje z cyklu „Metropolia Olsztyn” i „Porozmawiajmy o Ojczyźnie” (na temat wprowadzenia w Polsce waluty euro). Będziemy również kontynuować wcześniejsze inicjatywy. Pomysłów nie brakuje, bo wiele osób zgłasza też inne propozycje.

Proszę tylko pamiętać, że wszystko, co robimy, jest wynikiem pracy społecznej. Nie mamy pracowników ani stałego wsparcia, a wszelkie inicjatywy pociągają za sobą koszty. Za każdym razem musimy znaleźć źródła finansowania, dlatego prosimy o wsparcie i pomoc. Im więcej dostaniemy, tym więcej będziemy mogli oddać społeczeństwu, podejmując pożyteczne inicjatywy.

ZDZISŁAWA KOBYLIŃSKA

Fundacja im. Piotr Poleskiego,
nr rachunku 77 7065 0002
6345 3004 0001, z dopiskiem
„Na cele statutowe”.

POLITYCZNI LIDERZY KOMENTUJĄ

W naszym cotygodniowym cyklu polityczni liderzy na Warmii i Mazurach komentują wydarzenia mijającego tygodnia bądź odnoszą się do kwestii, które uznają za wartę społecznej uwagi.



Jacek Protas, poseł do Parlamentu Europejskiego (Koalicja Obywatelska)

„Pakt dla Bezpieczeństwa Polski - Pomorze Środkowe”, przygotowany przez Ministerstwo Obrony Narodowej, to nie program finansowy, ale dokument strategiczny, który wskazuje inwestycje ważne dla rozwoju północnych województw naszego kraju. Stanowi istotne uzupełnienie działań państwa takich jak krajowy program Tarcza Wschód, a także inicjatyw wspieranych przez Unię Europejską, w tym programu SAFE, które mają na celu wzmocnienie wschodniej flanki NATO oraz podniesienie odporności regionów szczególnie narażonych na zagrożenia.

W województwie warmińsko-mazurskim Pakt zakłada szereg inwestycji w drogi, kolej i lotnisko w Szymanach. To działania, które mają przede wszystkim znaczenie dla bezpieczeństwa kraju, bo nowoczesna infrastruktura wspiera sprawne funkcjonowanie instytucji i służb w sytuacjach kryzysowych. Jednocześnie inwestycje te poprawiają codzienną komunikację, zwiększają dostępność regionu i otworzą nowe możliwości rozwoju. Mo-

dernizacja przełoży się na większą atrakcyjność inwestycyjną i turystyczną, a mieszkańcy skorzystają na wygodniejszych podróżach i lepszych powiązaniach komunikacyjnych z resztą kraju.

Region zyska w ten sposób nie tylko wzmocnioną infrastrukturę, lecz także perspektywę długofalowego rozwoju. Każdy kolejny krok w tym kierunku dowodzi, że województwo warmińsko-mazurskie jest traktowane priorytetowo w planach inwestycyjnych państwa. To ważne, że nasz region został włączony do tego paktu, ponieważ daje to szansę na dalsze unowocześnianie infrastruktury, lepsze warunki życia i nowe impulsy dla rozwoju całego województwa.



Gustaw Marek Brzezina, senator (Polskie Stronnictwo Ludowe)

Dożynki to nie tylko piękna tradycja ludowa – to przede wszystkim moment wspólnej refleksji nad kondycją polskiej wsi. To święto, które przypomina, że bezpieczeństwo żywnościowe państwa zaczyna się od ciężkiej pracy rolnika, ale zależy także od decyzji rządu, działań samorządów i odpowiedzialności rynku.

Ten symboliczny wieńiec dożynekowy niesiemy wspólnie – rolnicy, konsumenci, instytucje. Dzięki czynieniu za plony musi iść w parze z konkretnym wsparciem: stabilnymi cenami, terminowymi płatnościami, jasnymi zasadami i ochroną przed szokami rynkowymi. To właśnie te fundamenty tworzą nowoczesny kontrakt społeczny, w którym wieś nie jest petentem, a równorzędnym partnerem państwa.

Ziemia, woda i wiedza to dziś strategiczne zasoby. W dobie zmian klimatu nie wystarczą tylko dopłaty – trzeba inwestować w retencję, odbudowę próchnicy, zmianowanie i ochronę gleby. Właściwe gospodarowanie zasobami naturalnymi to najlepsza polisa na przyszłość – nie tylko dla rolnictwa, ale i dla całego społeczeństwa.

Warto też podkreślić: wieś potrzebuje dochodu nie tylko z produkcji rolnej, ale także z przetwórstwa, energii odnawialnej i krótszych łańcuchów dostaw. Rolnik, który potrafi sprzedać swoje produkty lokalnie, stworzyć spółdzielnię czy przetwórnictwo – zyskuje niezależność i bezpieczeństwo finansowe. To jest kierunek, który trzeba wzmacniać mądrą polityką państwa.

Polska żywność jest naszą marką – zdrowa, smaczna, ceniona. Ale uczciwa konkurencja na rynku musi opierać się na równych zasadach. Import spoza Unii nie może być furką dla towarów, które nie spełniają naszych standardów. Dlatego potrzebujemy skutecznych kontroli, reagowania na kryzysy i aktywnej obecności państwa na granicy.

Dziś wieś to nie tylko pole i gospodarstwo – to także szkoła, przychod-

nia, droga, internet i kultura. Młodzi zostaną na wsi, jeśli zobaczą tam przyszłość – i to państwo ma obowiązek stworzyć im warunki do godnego życia.

Warmia i Mazury – region o wyjątkowym rolniczym potencjale – doskonale rozumie znaczenie tej równowagi między tradycją a nowoczesnością. Rolnicy z naszego województwa każdego dnia udowadniają, że nowoczesne gospodarowanie może iść w parze z poszanowaniem ziemi i wspólnoty.

Dożynki to czas wdzięczności, ale i zobowiązania. Dziękujemy rolnikom za ich codzienny trud, za odwagę podejmowania decyzji mimo niepewności, za dbałość o plon, wodę i glebę. Życzymy stabilnych rynków, pogodnych zbiorów, niskich kosztów i uczciwych cen.

Niech to święto będzie nie tylko uhonorowaniem pracy, ale potwierdzeniem naszej wspólnej odpowiedzialności – za chleb, za wieś i za przyszłość całego kraju.



Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego (Nowa Lewica)

Już wkrótce wyruszy ogólnopolska trasa na-

ukowo-technologiczna Misji IGNIS, niezwykła podróż edukacyjna, której celem jest rozbudzanie pasji młodych ludzi oraz promocja osiągnięć polskiego sektora kosmicznego.

Na uczelniach w całej Polsce dr Sławosz Uznański-Wiśniewski, polski astronauta ESA, podzieli się doświadczeniami z pracy w warunkach mikrogravitacji i przybliży eksperymenty prowadzone na orbicie. Dzięki temu studenci i naukowcy przekonają się, że kosmos to przestrzeń, w której mogą rozwijać swoje pasje i ambicje.

Trasa Misji IGNIS na polskich uczelniach to także przestrzeń do pokazania, jak polskie technologie trafiają do sektora kosmicznego. To one otwierają drogę do międzynarodowych projektów badawczych i potwierdzają, że Polska ma coraz silniejszą pozycję w nauce.

To zaproszenie dla młodego pokolenia, by odważnie marzyć, zdobywać wiedzę i tworzyć przyszłość, w której Polska odgrywa ważną rolę w badaniach kosmicznych. Dzięki takim inicjatywom młodzi ludzie wierzą, że i oni mogą sięgnąć gwiazd.

Piotr Lisiecki (Konfederacja/Ruch Narodowy)

W miniony weekend odnotowano ponad 340 prób nielegalnego przekroczenia granicy z Białorusią do Polski (informacja Straży Granicznej). Przestępcy* forsowali m.in. graniczną rzekę Świsłocz, a w stronę polskich patroli rzucano kamieniami i strzelano z proczy. W Narzewie zatrzymano obywatela Polski, który przewo-



ził dwóch Afgańczyków po nielegalnym przekroczeniu granicy. Grozi mu do ośmiu lat więzienia. We wrześniu Podlaski Oddział SG ujawnił już ponad 1200 prób nielegalnego wejścia do Polski. Sytuacja na polsko-białoruskiej granicy wciąż jest napięta, a służby muszą każdego dnia liczyć się z agresją imigrantów. Dotychczasowe działania nie zniechęciły do nielegalnego przekraczania polskiej granicy. Żołnierze muszą zmagać się nie tylko z imigrantami i atakami fizycznymi z ich strony, ale też z niejasnymi przepisami i poleceniami. Zamiast dać jasny sygnał żołnierzom, że w przypadku siłowego przekroczenia granicy mogą użyć broni, są oni pod presją potencjalnego procesu za obronę polskiej granicy.

* Przypominam, że zgodnie z art 264 Kodeksu Karnego nielegalne przekraczanie granicy jest przestępstwem.

ZAPRASZAMY NA NASZĄ STRONĘ INTERNETOWĄ: **GAZETAOLSZYNSKA.PL**, GDZIE W ZAKŁADCE „OPINIE I PUBLICYSTYKA” ZNAJDZIECIE PAŃSTWO SZEREG KOMENTARZY OSÓB ZE ŚWIATA POLITYKI.



TA SZKOŁA ŁĄCZY TRADYCJĘ I NOWOCZESNOŚĆ

Wiadomo, że misją każdej szkoły jest przede wszystkim przekazywanie uczniom wiedzy, ale przecież nie tylko. Bo każda dobra szkoła stawia sobie ambitniejsze cele. Na przykład takie jak te zapisane w misji Szkoły Podstawowej im. prof. Stanisława Srokowskiego w Srokowie.

Misją szkoły jest uczenie wzajemnego szacunku i uczciwości jako postawy życia w społeczeństwie i w państwie w duchu przekazu dziedzictwa kulturowego i kształtowania postaw patriotycznych — to bardzo ważne przesłanie, szczególnie wymowne w tym roku, kiedy to srokowska podstawówka obchodzi swoje 80-lecie.

Srokowo, jak wiele innych miejscowości na terenie dzisiejszego Warmińsko-Mazurskiego, zostało zniszczone przez sowieckich żołnierzy już po zdobyciu wtedy jeszcze miasta. W gruzach legło 60 procent zabudowy. W centrum miasteczka ocalały tylko gotycki kościół i barokowy ratusz.

Był to czas, kiedy przebieg granicy polsko-sowieckiej był bardzo płynny. Do jesieni 1945 roku istniał jeszcze polski powiat gierdawski, a należące teraz do Rosji Krylowo (20 kilometrów na północ od Srokowa) było polskim Nordenborkiem. Ostatecznie powiat gierdawski (z siedzibą w Skandawie) zlikwidowano w 1946 roku, a kilka wsi (np. Bajory) trafiło wtedy pod skrzydła gminy Srokowo.

To wszystko nie przeszkodziło jednak w powolnej odbudowie i tworzeniu się polskiego życia w ówczesnym Dryforcie (niem. Drengfurth), który stracił jednak pod koniec 1945 roku prawa miejskie. Warunki do życia były wtedy ciężkie; dość powiedzieć, że prąd powrócił do miejscowości dopiero w 1946 roku.

Brakowało wszystkiego

Nie przeszkodziło to jednak w rozpoczęciu 1 wrześ-

nia 1945 nauki w szkole powszechnej zorganizowanej przez pochodzącą z Wilna Julię Folejewską.

„Było trudno. Właściwie pracowała na pustym miejscu, w nieogrzewanym, lichym pomieszczeniu, bez podręczników, zeszytów, kredy, ołówków. Nie było niczego. Szkoła była czteroklasowa, a młoda nauczycielka

miała lekcje we wszystkich klasach. Na początku była sama i świetnie dawała sobie radę. Duży budynek szkoły nie nadawał się do użytku. Trzeba było oszklificać okna, wstawić powylamane drzwi, wykonać wiele prac remontowych” — czytamy w rozmowie z jej córką zamieszczoną w portalu L24.lt („Krystyna Julia Folejewska: Miłość do Wilna mam w genach”).

Dołączył do niej Władysław Rodziejewicz, który także pochodził z Wileńszczyzny i przez pewien czas służył w wileńskim 6 Pułku Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego. Walczył we wrześniu 1939 roku, brał udział w obronie Warszawy. Trafił do niemieckiej niewoli i był przez 5 lat więziony w oflagu w Woldenbergu. Nie wrócił już w rodzinne strony. Nową małą ojczyznę odnalazł w Srokowie, gdzie osiadł po wojnie i dyktował szkołę. Tam też zmarł w 1971 roku.



Srokowo nie od srok

W 1950 roku Dryfort nazwano Srokowem na cześć Stanisława Srokowskiego (1872-1950), geografa, autora licznych prac naukowych na temat Prus Wschodnich. W latach 1945-1950 był przewodniczącym Państwowej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości, zajmując się nazewnictwem na ziemiach zachodnich. I to jego imię nosi od 1980 roku srokowska podstawówka.

Tak o nadaniu imienia pisała wtedy „Gazeta Olsztyńska”: „Nadanie imienia i wręczenie sztandaru było wielkim świętem nie tylko dla uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół Gminnych w Srokowie, ale i dla całej społeczności tego miasteczka. Dla profesora Adama Pietkiewicza, przyjaciela i współpracownika profesora, którego imię nosi szkoła w Srokowie, to, co widział, jest potwierdzeniem spełnienia

okazja do tego, żeby spojrzeć zarówno w przeszłość, jak i w teraźniejszość. To osiem dekad historii, tradycji i wartości, które stworzyły fundamenty naszej tożsamości. Ale jednocześnie to jubileusz miejsca, które dziś jest nowoczesną, otwartą i dynamiczną przestrzenią edukacji, w której młodzi ludzie rozwijają nie tylko wiedzę, lecz także kompetencje społeczne, kreatywność i odpowiedzialność. Jako dyrektor czuję ogromną dumę z tego, że mogę kierować szkołą, która tak pięknie łączy szacunek do tradycji z nowoczesnym podejściem do nauczania i wychowania, szkołą, która nie tylko pamięta o swoich korzeniach, ale też odważnie patrzy w przyszłość” — podkreśla.

19 września srokowska podstawówka z dumą będzie świętować swoje 80-lecie i 45-lecie nadania imienia. Początek gali o godzinie 9. Na 11.30 organizatorzy zaplanowali „spacer wspomnień”, czyli „sentymentalną podróż w murach szkoły”, a o 12.15 spotkanie absolwentów.

Tradycja i nowoczesność to dwie rzeczy, które umiejętnie łączone pozwalają zachować cenne wartości i pomagać budować dobrą przyszłość. Tak dzieje się w Srokowie, gdzie działa szkoła otwarta na ucznia, rodzinę, środowisko zmieniający się świat.

„Dzięki zaangażowanej kadrze, wsparciu rodziców i współpracy z lokalnym środowiskiem nasza szkoła pozostaje nie tylko miejscem nauki, ale też ważnym ośrodkiem życia społecznego i kulturalnego regionu” — podkreślają uczący w niej pedagodzy.

IGOR HRYWNA



Szanowni Państwo, z ogromną dumą i radością świętujemy 80-lecie Szkoły Podstawowej w Srokowie. To właśnie tutaj przez osiem dekad kolejne pokolenia mieszkańców zdobywały wiedzę, uczyły się odpowiedzialności, szacunku i miłości do swojej małej ojczyzny. Jako wójt gminy, a zarazem absolwentka tej szkoły pragnę podkreślić jej szczególne znaczenie w rozwoju naszej lokalnej społeczności. Jestem przekonana, że wielu obecnych liderów, przedsiębiorców, nauczycieli czy działaczy społecznych swoje pierwsze kroki edukacyjne stawiało właśnie w Srokowie. Z głębi serca dziękuję wszystkim dyrektorom, którzy przez minione lata kierowali Szkołą Podstawową w Srokowie i z oddaniem dbali o jej rozwój. W sposób szczególny słowa wdzięczności kieruję do Pana Jana Pietrzaka, wieloletniego dyrektora, którego praca i troska o uczniów na trwałe wpisały się w historię tej placówki.

Osiemdziesiąt lat to piękny jubileusz, który świadczy o sile tradycji, a zarazem zobowiązuje do dalszego rozwoju. Wierzę, że Szkoła Podstawowa w Srokowie będzie nadal miejscem, które kształtuje ludzi odważnych, mądrych, odpowiedzialnych, gotowych podejmować wyzwania przyszłości — nie tylko w gminie, ale w całym województwie.

KATARZYNA SADOWSKA,
WÓJT GMINY SROKOWO

„Urzekająca gwiazda z aurą, która rozświetliła Hollywood”

Tak swoje wspomnienie o Robertie Redfordzie zatytułował portal BBC. I szczerze powiedział — nic dodać, nic ująć. Bo imię i nazwisko ‘Robert Redford’ od najmłodszych dziecinstwa budziło we mnie dreszcz najwyższego szczęścia, ale też podniosłego piękna i wzniosłości — czegoś, co Francuzi określają mianem ‘je ne sais quoi’. No właśnie — ja też nie wiem, co...! Ale jest — było! — w Robertie Redfordzie coś niewysłowionego, co przenosiło winny świat i na wiele spraw szerzej otwierało oczy.

Urodzony 18 sierpnia

Charles Robert Redford Jr. urodził się 18 sierpnia 1936 r. w Santa Monica w Kalifornii. Co ciekawe: dokładnie tego samego dnia trzy lata wcześniej w Paryżu na świat przyszedł Roman Polański — też Lew. I bynajmniej nie chodzi o zodiak...

Był synem pochodzącej z Austin w Teksasie Marthy Woodruff Redford, z domu Hart (1914–1955) i Charlesa Roberta Redforda Sr. (1914–1991), księgowego. Miał irlandzkie, szkockie i angielskie korzenie. Jego prapradziadek, protestancki Anglik o imieniu Elisha Redford, poślubił Mary Ann McCreery, pochodzenia irlandzkiego i katolickiego, po czym w 1849

ODSZEDŁ JEDEN Z LWÓW

Na wieść o Jego śmierci Meryl Streep, też Lwica, napisała: „Odszedł jeden z Lwów. Spoczywaj w pokoju, Drogi Przyjacielu”. I rzeczywiście. 16 września 2025 roku w światowej kinematografii skończyła się pewna piękna epoka: zmarł Robert Redford.

roku wyemigrowali do Nowego Jorku. Mieli syna o imieniu Charles — pierwszego w kolejności, któremu nadano to imię. Ajako dziecko Robert Redford często podróżował do bliskiego matce Austin — to właśnie dzieciństwu spędzonemu w Teksasie przypisywał później swoją ekologiczną postawę i miłość do natury.

Uczęszczał do liceum Van Nuys, gdzie uczył się w jednej klasie z baseballistą Donem Drysdale’em. W szkole dołączył do gangu ulicznego i został aresztowany za „pożyczenie samochodu, w którym znajdowała się skradziona biżuteria”. Sam siebie opisywał jako „złego” ucznia, poza szkołą czerpiącego inspirację ze sztuki i sportu. Grał w tenisa z Pancho

Gonzalezem, pomagając mu w rozgrzewce przed meczami. W wieku 11 lat przeszedł łagodną postać polio.

W 1954 roku ukończył szkołę średnią i zaczął studia na Uniwersytecie Kolorado w Boulder. Dorabiał w barze The Sink — dziś jego podobiznę można podziwiać na licznych muralach tego miejsca. To wtedy zaczął nadużywać alkoholu, w wyniku czego stracił połowę stypendium i został wydalony z uczelni. W tym samym czasie zmarła jego matka — w wieku zaledwie 40 lat. Pograżony w żalobie, przez jakiś czas dryfował, znajdując pracę na kalifornijskich polach naftowych — aż wyjechał do Europy. Mieszkał we Francji, Hiszpanii i Włoszech, gdzie studiował



sztukę, by wreszcie wrócić do USA i podjąć studia malarskie w Pratt Institute (Brooklyn, Nowy Jork). — zacząłem patrzeć na swój kraj z innej perspektywy — wspominał później. Jednocześnie uczęszczał na zajęcia w American Academy of Dramatic Arts (rocznik 1959) na Manhattanie.

Sukces

Zagrał w ponad 50 hollywoodzkich filmach. Otrzymał liczne wyróżnienia: Oscara za reżyserski debiut — „Zwyczajnych ludzi”, nagrodę BAFTA, pięć Złotych Globów, w tym Złoty Glob im. Cecila B. DeMille’a, nagrodę Gildii Aktorów Ekranowych za całokształt twórczości, Oscara Honorowego, nagrodę Kennedy Center Honors, Prezydencki Medal Wolności oraz Honorowego Cezara. W 2014 roku magazyn „Time” umieścił go na liście 100 najbardziej wpływowych ludzi na świecie.

Już w roku 1967, po roli prawnika w filmie „Boso w parku” (Barefoot in the Park) zdobył miano „złotego chłopca z Kalifornii”. Ale uznanie widzów i status gwiazdy Hollywood przyniosła mu rola Sundance’a Kida w westernie „Butch Cassidy

(1977), „Urodzony sportowiec” (1984), „Pożegnanie z Afryką” (1985) — scena, kiedy Denys Finch Hatton myje włosy Karen Blixen, ech... Z taką emocjonalną subtelnością nikt już dziś filmów nie kręci...

Wciąż — choć film znam na pamięć — „Trzy dni Kondora” budzą we mnie najwyższe emocje. Albo takie „Orły Temidy” (1986). Nie wspominając o „Wszystkich ludziach prezydenta”, gdzie przecież gra Boba Woodwarda — dziennikarza, jednego z Największych w tym fachu. Akurat ten obraz jest dla mnie wybitnym i dotychczas niedoścignionym hołdem dla dziennikarstwa jako zawodu i etosu dziennikarskiego jako postawy życiowej.

Uroda

Zawsze podkreślał, że jego uroda raczej utrudniała mu, niż pomagała w karierze aktora. — Pojęcie, że nie jesteś aktorem, a po prostu kimś, kto dobrze wygląda, zawsze było dla mnie trudne — mówił. — Zawsze byłem dumny z roli, którą grałem. Chciałem być tą postacią.

i Sundance Kid” (1969). Potem zagrał w kilkunastu filmach, a wszystkie one przeszły do historii kina: „Żądło” (1973), „Wielki Gatsby” (1974), „Trzy dni Kondora” (1975), „Wszyscy ludzie prezydenta” (1976) „O jeden most za daleko”



Prezydent USA George W. Bush i Pierwsza Dama Laura Bush wraz z laureatami nagrody Kennedy Center (od lewej do prawej): Julie Harris, Robert Redford, Tina Turner, Suzanne Farrell i Tony Bennett, 4 grudnia 2005 r.



Z żoną Sibylle Szaggars (2012)

Ale niestety — jego typowo amerykańskiej urody nie dało się zignorować. Ktoś kiedyś opisał go jako „fragment Góry Rushmore wcisnięty w sprane dżinsy”. Inny krytyk pisał o nim, że miał „płynną fizyczną grację i wewnętrzny blask, który czasami sprawiał wrażenie, jakby rozświetlał go od wewnątrz”.

Bo rozświetlał.

Cisza...

Ustaliwszy raz na zawsze swoją reputację jako aktora i reżysera wszechstronne — Robert Redford stał się orędownikiem niezależnych twórców filmo-

wych. Tak stworzył coroczny Festiwal Filmowy Sundance, by prezentować ich twórczość. Z czasem festiwal stał się kluczowym wydarzeniem w kalendarzu filmowym, prezentując twórczość wielu reżyserów, którzy m.in. dzięki niemu stali się znani i doceniani, w tym Quentina Tarantino i Stevena Soderbergha. Sukces pozwolił mu swobodnie wybierać projekty,



W przerwie od pracy przy filmie „Żądło” (1973)



W filmie „Latający Holender” (1975)

z których wiele było zgodnych z jego liberalnymi poglądami politycznymi. Prowadził również kam-

panie na rzecz ochrony środowiska i praw rdzennych Amerykanów.

Jak sam mówił: — Czasem to, co ‘ciche’ grzmi ze znacznie większą mocą niż hałas. Cisza może skrywać, ale i ujawniać uczucia, których nie da się wyrazić słowami.

Z kolei Jane Fonda, która do dziś przyznaje, że zakochała się w nim za każdym razem, gdy wspólnie pracowali, mówiła o nim: — Zawsze otaczała go tajemnicą, bo niczego nie zdradzał. Ma w sobie aurę. Miał.

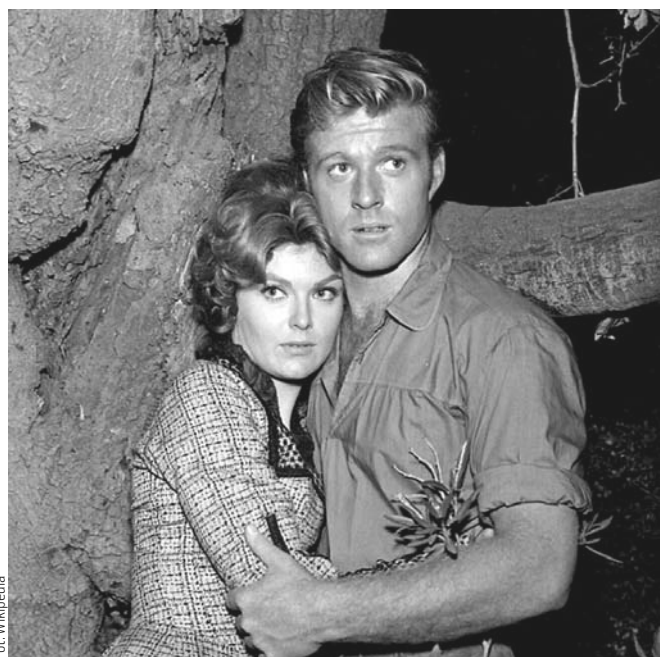
MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
Korzystałam z materiałów BBC, NBC News oraz z Encyclopædia



Redford i Shia LaBeouf na Festiwalu Filmowym w Wenecji w 2012 roku



Z prezydentem Georgem H. W. Bushem w 1989 roku



Robert Redford i Patricia Blair w serialu telewizyjnym „The Virginian” (1963)

CEZARY HARASIMOWICZ: ODCHODZI PEWNA EPOKA

— Był aktorem, reżyserem i producentem. Ale przede wszystkim był ze swej natury człowiekiem niesamowicie szlachetnym. Odzwierciedla to w pełni jego działalność charytatywna na rzecz młodych twórców i kina niezależnego. Bardzo w nie inwestował. A to jest niezwykle ważne. Z jednej strony twardo stał na gruncie hollywoodzkim, ale z drugiej — wiedział, że to nie Hollywood kręci go najbardziej. Stąd jego pomysł na Sundance Festival i te warsztaty. W dzisiejszych czasach tacy ludzie, którzy — jak Robert Redford, oddają część swojego majątku i życia, by świat stawał się lepszy — są niesłychanie cenni. Może brzmi banalnie, ale bardzo chciałbym to podkreślić — mówi Cezary Harasimowicz, aktor, scenarzysta, dramaturg i pisarz, który w 1994 roku brał udział w warsztatach Roberta Redforda w Sundance Institute.



— Co pan pomyślał i poczuł, gdy dowiedział się, że Robert Redford nie żyje...

— Smutno mi się zrobiło... Bo już abstrahując od tego naszego przelotnego spotkania w czasie warsztatów w Sundance — Robert Redford to kawał życiorysu wrośniętego w moje własne życie. Pamiętam — mój pierwszy film z nim to było „Żądło”, czyli rok 1973. Poza tym wraz z nim odchodzi pewna epoka. A do tego, jak człowiek sam robi się coraz starszy, to i zaczyna myśleć, że także jego dni są policzone... Takie trzy refleksje. Choć przyznaję: 89 lat — to jest zacyty wiek.

— „Żądło” było pierwszym filmem z Robertem Redfordem. A który był ulubionym?

— Rzeczywiście „Żądło” jest bliskie memu sercu, bo pierwszy raz zobaczyłem w nim Redforda. Poza tym, tak się złożyło, że zobaczyłem go w Anglii — w tamtych czasach filmy zagraniczne dochodziły do Polski nawet z rocznym opóźnieniem. I do dziś pamiętam plakaty reklamowe „Żądła” na ulicach Londynu. Ale to był aktor wszechstronny. Całkiem skutecznie zrywał przecięć ze swoim wizerunkiem „pięknisia” i przystojniaka — i zagrał w wielu filmach o bardzo poważnej tematyce. Bardzo sobie też cenię „Trzy dni Kondora”. Całkiem niedawno znów go obejrzałem i uważam, że to jego naprawdę wspaniała rola. Ale muszę pani powiedzieć, że w czasie mojego pobytu w Sundance pokazywał nam, uczestnikom warsztatów układkę montażową do „Quiz Show”. I dopytywał nas wtedy o ewentualne pomysły na poprawki do niej. Zatem „musnąłem” jeszcze o Roberta Redforda jako reżysera. W ogóle pamiętam, że na warsztatach w Sundance on był non stop. Codziennie pilnował spraw administracyjnych, wszystkiego sam doglądał. Ja akurat brałem udział w części dla scenarzystów — obok producentów i reżyserów, ale pamiętam, że dla nas wszystkich zorganizował w tej swojej posiadłości wycieczkę w Góry Skaliste. Wjechał na górę konno. Wielkie wrażenie zrobił na mnie wtedy fakt, że w tych Górach nie znalazłem po drodze ani jednego paproszka...! Po wejściu na górę czekał na nas grill i jakieś napoje. I wszyscy się z nim fotografowali... A ja nie miałem odwagi. Bo wydawało mi się, że nie mogę go traktować jak misia z Zakopanego. I do dzisiaj strasznie tego żałuję! Bo miałbym zdjęcie ze swoim idolem...

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

CZYM JEST CZŁOWIECZEŃSTWO?

XII Ogólnopolski Zjazd Pedagogiczny (16-18 września) sprowadził do Olsztyna ekspertki i ekspertów z całej Polski. Tematem przewodnim wydarzenia jest „Człowieczeństwo jako problem pedagogiki i zadanie wychowania”.

XII Ogólnopolski Zjazd Pedagogiczny zgromadził około 400 uczestników – przedstawicieli świata nauki, administracji, organizacji konsumenckich, a także praktyków edukacji. Temat przewodni – człowieczeństwo – łączy w sobie namysł naukowy oraz praktyczne obowiązki pedagogów. Jak podkreślają organizatorzy, codzienna troska o kształcenie to wielkie nadzieje, ale również lęki i rozczarowania.

— Dla Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego organizacja zjazdu pedagogicznego to ogromne wyróżnienie. Odbieramy to jako wyraz szacunku i uznania dla olsztyńskiego środowiska pedagogów. Już w 2001 roku mieliśmy okazję gościć zjazd, który wówczas był największym tego typu wydarzeniem. Wzięło w nim udział 1100 uczestników i uczestniczek — mówi prof. Joanna Ostrouch-Kamińska, dziekan Wydziału Nauk Społecznych UWM.

— W tym roku zależy nam nie tylko na debatach akademickich, ale też na tworzeniu twórczych więzi między uczestnikami.

Podczas zjazdu uczestnicy dyskutują o tym, jak w obliczu współczesnych zagrożeń i szans wychowywać człowieka oraz siebie samych, by rozwijać zarówno jednostki, jak i wspólnoty. Spotkania mają stworzyć przestrzeń do wymiany doświadczeń, poszukiwania



nowych syntez i refleksji nad rolą pedagogiki w dzisiejszym świecie.

— Ten zjazd odbywa się pod hasłem „Człowieczeństwo jako problem pedagogiki i zadanie wychowania”. Centralnym pojęciem jest oczywiście człowieczeństwo. Trzy lata temu w Poznaniu tematem przewodnim było przesilenie. Wówczas odczuwaliśmy, że stoimy w obliczu znaczących zmian wykraczających daleko poza sferę samej edukacji. To zmiany kulturowe, dotyczące nie tylko naszej, rodzimej kultury, naszego społeczeństwa i narodu, ale także kultury europejskiej i globalnej. Przesilenie wiązało się z punktem zwrotnym w historii, a to, co dzieje się w Europie i poza nią w ostatnich latach, potwierdza, że była to trafna diagnoza. Rozpoczęte de-



baty o człowieczeństwie w dużej mierze podążają w podobnym kierunku. Chodzi o pytania, jak rozumieć człowieczeństwo, jak je pielęgnować i chronić — zarówno jako wychowawcy, rodzice, jak i ludzie zaangażowani w budowanie przyszłości społeczeństwa. Jednocześnie jesteśmy świadkami piękna i dynamiki rozwoju kultury, która



Fot. Zbigniew Woźniak

od ponad 35 lat daje nam możliwość osobistego i społecznego rozwoju — mówi prof. Piotr Kostyło, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

Podczas trzydniowego spotkania pedagogożki i pedagodzy pracują w jedenastu sekcjach tematycznych, obejmujących m.in. wychowanie człowieka,

stałe wartości z dynamicznie zmieniającym się światem i jakie powinno być wychowanie przyszłości. Jednocześnie zjazd stanowi okazję do kontynuowania wątków rozpoczętych podczas wcześniejszych spotkań, tworząc wielogłosową debatę istotną zarówno dla środowiska pedagogicznego, jak i dla społeczeństwa

socjalnych, ekonomicznych i psychologicznych — mówi prof. Marek Konopczyński, pełnomocnik ministra sprawiedliwości ds. nieletnich. I dodaje: — Zjazd stanowi ważny wkład w ogólnopolską dyskusję, podkreślając, że pedagogika w obecnych czasach pełni szczególną rolę, łącząc teorię z praktyką.

Wydarzenie ma także praktyczny wymiar. Jego uczestnicy wymieniają się doświadczeniami, budują sieci współpracy i poszukują konkretnych rozwiązań odpowiadających na aktualne problemy pedagogiczne.

— Pedagogika łączy w sobie wymiar normatywny, filozoficzny, teoretyczny i metateoretyczny, a jednocześnie jest głęboko osadzona w praktyce, w różnych obszarach życia społecznego naszego państwa. Jako przedstawiciele nauk społecznych i humanistycznych — od których, niestety, politycy często nas wyłączają — będziemy upominać się o podstawowe wartości i kluczowe przekazy dla społeczeństwa — mówi prof. Bogusław Śliwowski, honorowy przewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN.

Organizatorzy zjazdu mają nadzieję, że debata i doświadczenia wymieniane podczas konferencji pozwolą wzmocnić polską pedagogikę, wzbogacić praktykę edukacyjną i lepiej przygotować nauczycieli oraz wychowawców na zmieniające się potrzeby społeczeństwa.

AG



Co, gdzie, kiedy?

Olsztyn i okolice

OLSZTYŃSKIE KINA

Czwartek, 18 września

REPERTUAR MULTIKINO

TEŚCIOWIE 3: 11:00, 12:00, 13:15, 14:15, 15:30, 16:30, 17:45, 18:45, 20:00, 21:00
 OBECNOŚĆ 4: OSTATNIE NAMASZCZENIE / napisy: 11:15, 12:10, 14:15, 15:05, 17:15, 18:20, 20:15, 21:15
 DEMON SLAYER: KIMETSU NO YAIBA INFINITY CASTLE / napisy: 10:00, 11:00, 14:15, 16:40, 17:30, 20:45
 PAN WILK I SPÓŁKA 2 / familijny / dubbing: 10:00, 13:35
 NIESAMOWITE PRZYGODY SKARPEK 2 / familijny / dubbing: 10:20, 13:45, 15:20
 BLUEY W KINIE: KOLEKCJA POBAWMY SIĘ W SZEFA KUCHNI / familijny / dubbing: 10:00, 12:25
 TRIUMF SERCA / lektor: 18:50
 DOWNTON ABBEY. WIELKI FINAŁ / napisy: 17:00, 19:45
 SORRY, BABY / napisy: 20:00
 O PSIE, KTÓRY JEŹDZIŁ KOLEJĄ 2 / familijny: 10:00, 11:20
 EDEN / napisy: 21:25
 EDDINGTON / napisy: 15:40
 NE ZHA 2. W KRAJINIE POTWORÓW / familijny / dubbing: 10:10
 JURASSIC WORLD: ODRÓDZENIE / dubbing: 13:25
 PAŃSTWO ROSE / napisy: 13:15
 TRZY MIŁOŚCI: 16:00
 6DAYS / napisy: 18:00

REPERTUAR HELIOS

TEŚCIOWIE 3: 11:40, 13:00, 14:00, 15:15, 16:20, 17:30, 18:30, 19:45, 20:45
 NIESAMOWITE PRZYGODY SKARPEK 2 / familijny / dubbing: 12:10, 16:10
 TRIUMF SERCA / lektor: 13:30
 TRIUMF SERCA / napisy: 19:15
 DOWNTON ABBEY. WIELKI FINAŁ / napisy: 14:30, 20:15
 DEMON SLAYER: KIMETSU NO YAIBA INFINITY CASTLE / napisy: 13:45, 17:00, 19:30
 OBECNOŚĆ 4: OSTATNIE NAMASZCZENIE / napisy: 12:15, 15:15, 16:00, 18:15, 19:00, 21:15
 O PSIE, KTÓRY JEŹDZIŁ KOLEJĄ 2 / familijny: 12:20, 17:15
 PAN WILK I SPÓŁKA 2 / familijny / dubbing: 14:10
 SMERFY. WIELKI FILM / familijny / dubbing: 11:50
 ZNIKNIĘCIA / napisy: 20:30
 EDEN / napisy: 16:30
 EDDINGTON / napisy: 12:45

REPERTUAR AWANGARDA

„Eden” - prod. USA : godz. 17.45
 „Teściowie 3” - prod. Polska : godz. 18.00
 „Teściowie 3” - prod. Polska : godz. 19.45
 „Cinema Paradiso” - prod. Francja, Włochy : godz. 19.45
 „One to One : John i Yoko” - prod. Wielka Brytania : godz. 20.00

18 września

ZABAWY SENSORYCZNE

Olsztyn

Spotkanie w ramach projektu „CzytaMY w WBP”, dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Wydarzenie współfinansowane przez Samorząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Godz. 16.00, Piątek - Biblioteka Dzieci i Młodzieży, ul. 1 Maja 5.

18 września

EDD: CO POZOSTAŁO Z TAMTYCH LAT? - POWOJENNE DEKORACJE W ARCHITEKTURZE UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ OLSZTYNA

Olsztyn

Podczas spotkania zaprezentowane zostaną dekoracje plastyczne (okładziny ceramiczne, sgraffita, malowidła, mozaiki) z lat 60., 70. i 80. XX w. które zachowały się we wnętrzach i przestrzeni publicznej Olsztyna.

Oryginalne dekoracje tworzone przez artystów działających na terenie Olsztyna w okresie powojennym nadawały obiektom wyjątkowego charakteru. Spotkanie będzie również okazją do obejrzenia wnętrz siedziby Instytutu Północnego (dawniej Ośrodka Badań Naukowych), zaprojektowanych w 1980 r. przez Pracownię Sztuk Plastycznych Oddział w Olsztynie. Spójny wystrój uzupełniają m.in. ceramiczne dekoracje autorstwa Marii Szymańskiej i Henryka Oszcza-kiewicza.

Godz. 17.00, Instytut Północny im. Kętrzyńskiego, ul. Partyzantów 87.

18 września

INAUGURACJA JUBILEUSZOWEGO 80. SEZONU ARTYSTYCZNEGO „PIEŚŃ ZIEMI”

Olsztyn

W programie:

— Feliks Nowowiejski – uwertura koncertowa Legenda Bałtyku op. 28
 — Feliks Nowowiejski – Marsz Pretorianów z oratorium Quo vadis op. 30
 — John Adams – Doctor Atomic Symphony
 — Henry Purcell – Lament Dydony z opery Dydona i Eneas
 — Antonio Vivaldi – aria Gelido in ogni vena z opery Farnace
 — Johann Sebastian Bach – aria Seufzer, Tränen, Kummer, Not z kantaty Ich hatte viel Bekümmernis BWV 21

Godz. 19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Główna 1.

19 września

EDD: „W STRONĘ ARCHITEKTURY. MŁODE DZIEDZICTWO” - WARMIA I MAZURY Biesal

Biesal

W ramach zajęć edukacyjnych wybierzemy się na spacer / wycieczkę po naszej okolicy, jak i w samej miejscowości i postaramy się odkryć cenne i ciekawe obiekty architektoniczne naszego regionu, które łączą przeszłość z przyszłością, stanowiąc wyraz naszej kultury, historii i tożsamości. Zachęćmy uczniów do twórczego spojrzenia na otaczającą nas architekturę — zarówno tę zabytkową, jak i nowoczesną, która czerpie z tradycji. Pokażemy, co architektura mówi o nas.

Godz. 10.00, Szkoła Podstawowa w Biesalu.

19 września

ZIEMOWIT FINCEK: PRZEJŚCIE

Olsztyn

Wystawa składa się z prac wykonanych różnymi technikami, takimi jak malarstwo olejne, tusz, kolaż, rzeźba w drewnie. Twórczość Ziemowita Fincka to proces z jednej strony absorpcji bodźców ze świata, podświadome odczuwanie do czego zmierzamy, z drugiej strony wymieszany ze stanem wewnętrznym artysty i domieszką jego wyobraźni.

Godz. 18.00, Galeria Amfilada, ul. Dąbrowszczaków 3.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL
503-103-703

USŁUGI

inne

OPRÓŻNIANIE mieszkań, sprzętanie piwnic, garaży, działek, po-

GAZETA OLSZTYŃSKA

sesji, koszenie, żywopłoty, wystawiam faktury, 533-058-490

PRACA

dam pracę

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

Szukasz Klientów?

tel. 885 998 201



mp-xpo-7491b-M



USŁUGI POGRZEBOWE

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24

(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-a-M

Wyrazy szczerzego współczucia i otuchy Rodzinie, Bliskim i Przyjaciołom z powodu śmierci

Zbigniewa Żarskiego

składają Dyrekcja i Pracownicy Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej im. Jerzego Pióro w Dobrym Mieście

105825opb1-a-M

NAGROBKİ POJEDYNCZE • NAGROBKİ PODWÓJNE • NAGROBKİ URNOWE • RZEŻBY

PIK GRANIT KAMIENIARSTWO

Oryginalne i wytworne nagrobki, elegancie oraz unikalne rzeźby, idealnie dopełniaj wygląd nagrobka.

Do każdego zlecenia podchodzimy indywidualnie i jest ono dla nas swoistym wyzwaniem.

Zadowolenie klienta to podstawa, stawiamy je sobie jako najwyższą poprzeczkę.

PIK GRANIT Olsztyn, ul. Wadąska 9

Dobre Miasto, ul. Wojska Polskiego 30a

Pasłęk, ul. Sprzymierzonych 15



Zakład czynny jest w godzinach: pon.-pt. 9.00-17.00, sob. 9.00-13.00
 tel. 788 861 741, e-mail: biuro@pikgranit.pl
 www.pikgranit.pl

48425otbr-a-M

OGŁOSZENIE DROBNE \ REKLAMA \ KONDOLENCJE



JUŻ OTWARTE!

DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY

USŁUGI POGRZEBOWE • pogrzeby urnowe od 4800 zł

OFERUJEMY:

* kremację w naszym krematorium * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej * nowoczesną chłodnię * trumny, urny * limuzynę pogrzebową marki Mercedes

Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com



31225otbr-d-G

JEST ŻYCIE PO BŁĘDACH!

Sport to również gra błędów. Można być genialnym piłkarzem czy pięściarzem, ale nawet najlepszym zdarzają się straszliwe kiksy czy nieszczęsne garda zakończona nokdau-nem albo nawet nokautem. Wielki, nie tylko na boisku, ale także poza nim, Kuba Błaszczkowski przestrelał rzut karny w ćwierćfinale Euro 2016 we Francji, gdy graliśmy z późniejszym mistrzem Portugalią. Mecz rozpoczął się od szybkiego gola Roberta Lewandowskiego, potem wyrównującego gola życia strzelił 18-latek, w dogrywce nie padło rozstrzygnięcie i decydowały jedenastki. Ówczesna reprezentacja Adama Nawałki była chyba najmocniejszą w polskiej piłce w XXI wieku i gdyby wygrała ten mecz... Zostawmy gdybanie. „Błaszczu” mimo tej wpadki szacunek kibiców ma dotąd. Byłem na tym towarzyskim meczu na Stadionie Śląskim



przed mundialem 2006, gdy kolumbijski bramkarz strzelił naszemu Tomaszowi Kuszczakowi gola wykopem sprzed własnej bramki! Nasz golkeeper był wtedy jednym z dwóch,

trzech najlepszych polskich specjalistów w swoim fachu, grał w Niemczech i angielskiej Premiership. A przede wszystkim był miłym, skromnym facetem, którego poznałem

kilka lat wcześniej, jak przyszedł na mecz reprezentacji polskiego parlamentu z Bundesligą. Wtedy Niemcy, jak to Niemcy, oszukali, bo wstawili do drużyny zawodni-

ków niebędących postaciami czy senatorami, za to... zawodowo grającymi w piłkę! I taki właśnie profesjonalny bramkarz obronił mój rzut karny. Wracając jednak do meczu sprzed 19 lat w Chorzowie: po tym nieszczęsnym голу Kolumbijczyka naszego bramkarza zaczęto szyderczo nazywać „Puszczak”, a do mediów trafiła historia o 27-latk, który po tej kuriozalnej bramce... wyskoczył z okna i uszkodził kręgosłup. A mimo wszystko potem Tomasz Kuszczak miał wiele świetnych meczów. Ten polski mistrz Europy U-18 z 2001 roku, przez 15 lat grający w ojczyźnie futbolu – Anglii, jest przecież wciąż jednym z sześciu polskich piłkarzy, którzy zdobyli Puchar Europy (Ligę Mistrzów)! No to teraz dedykacja: tekst ten dedykuję bramkarzom GKS Katowice i Radomiaka, którzy popełnili w ostatniej kolejce ligowej tzw. wielbłądy,



będąc absolutnie winnymi goli dla odpowiednio Lechii Gdańsk i Legii Warszawa, które padły w kuriozalnych okolicznościach. Panowie! To nie jest koniec świata. Wszystko przed Wami, jeśli tylko wytrzymacie psychicznie najbliższe dni. Wasi starsi koledzy z boiska potrafili się podnieść: Błaszczkowski został legendą polskiego futbolu, a po nieszczęsnym karnym zagrał jeszcze z Wolfsburgiem 38 meczów w Bundeslidze oraz 50 w Wiśle Kraków (w Bundeslidze i Ekstraklasie zdobył jeszcze 17 goli), zaś Kuszczak z Manchester United zdobył klubowe mistrzostwo Europy. Można? Można!

RYSZARD CZARNECKI

REKLAMA

automotto



Jesteśmy przedstawicielem **Autoryzowanej Sieci Handlowej Polcar**, najdłużej działającego dystrybutora części samochodowych w Polsce, dzięki czemu na co dzień oferujemy gamę produktów od kilkuset producentów z całego świata.

Kierując się filozofią uczciwego wyboru oferujemy często aż do **5 wariantów** części tego samego zastosowania.

Dzięki unikalnemu **systemowi oznaczeń jakościowych** oferowanego asortymentu umożliwiamy każdemu klientowi świadomy wybór towaru wg. najważniejszych dla niego kryteriów.

Zapraszamy do współpracy warsztaty samochodowe i sklepy motoryzacyjne!

AutoMotto

ul. Metalowa 3K, 10-603 Olsztyn

Tel: +48 89 722 29 80

E-mail: sprzedaz@auto-motto.pl



JAKOŚĆ
to świadomy wybór



www.automotto.pl



Trzydziestojednoletni Mendy wcześniej reprezentował barwy m.in. Olympique Marsylia, AS Monaco i Manchesteru City, a wiosną grał w FC Zurich.

Angielski klub w 2017 roku zapłacił za niego około 60 milionów euro, co czyniło go wtedy najdroższym obrońcą Premier League. W angielskiej ekstraklasie rozegrał 50 spotkań. Trzykrotnie z Obywatelami sięgnął po mistrzostwo kraju.

Ostatni występ zanotował w sierpniu 2021 roku, po czym został zawieszony z powodu podejrzeń m.in. o gwałty, co zahamowało jego karierę. Po długim procesie został uwolniony z zarzutów o kilka gwałtów i napad seksualny, za co groziło mu nawet do 20 lat więzienia, a później przed angielskim sądem pracy wygrał jeszcze proces, w którym domagał się od Manchesteru City wypłaty prawie 14 milionów euro wstrzymanego po aresztowaniu w sierpniu 2021 roku wynagrodzenia. Do wielkiego futbolu jednak już nie wrócił.

W lipcu 2023 roku Francuz podpisał kontrakt z rodzimym FC Lorient, z którym spadł z francuskiej ekstraklasy, następnie przeniósł się do Szwajcarii, a teraz trafił do Polski.

Wcześniej zdążył 10-krotnie zagrać we francuskiej drużynie narodowej, a jeden z tych meczów przypadł na mundial 2018 w Rosji, który zakończył się triumfem Trójkolorowych, więc zdumą może mówić osobie jako o mistrzu świata.

Poldi

Taki tytuł przynależy też do Lukasa Podolskiego, od 2021 roku zawodnika Górnik Zabrze, który wygrał z Niemcami mundial w 2014 roku. Czterdziestoletni „Poldi” to najsłynniejszy piłkarz reprezentacji innego kraju, jaki grał na polskich boiskach, choć on sam urodził się w Gliwicach.

Przed Górnikiem, któremu kibicował od dziecka i zapowiadał, także gdy był na piłkarskim szczycie, że kiedyś założy jego koszulkę, grał w FC Koeln, Bayer nie Monachium, Arsenalu

PRZED MENDY BYLI BOROWKA, SALENKO I PODOLSKI

PIŁKA NOŻNA\\\\ Francuz Benjamin Mendy, który trafił do Pogoni Szczecin, to kolejny piłkarz z nazwiskiem w polskiej ekstraklasie. Wciąż gra w niej Lukas Podolski, a wcześniej byli to m.in. Anatolij Demianienko, Uli Borowka czy Oleg Salenko.

Londyn, Interze Mediolan, Galatasarayu Sztambuł, japońskim Vissel Kobe i tureckim Antalyasporze. W ekstraklasie, choć trafił do Polski w zaawansowanym jak na sportowca wieku, zdążył rozegrać do tej pory 115 spotkań, w których zdobył 23 bramki, nierzadko nieprzeciętnej urody. W pomoc Górnikowi zaangażował się na tyle, że chce zostać jego właścicielem.

Podolski w barwach reprezentacji Niemiec rozegrał 130 meczów i zdobył dla niej 49 goli. Poza mistrzostwem świata wywalczył wicemistrzostwo Europy w 2008 roku.

Takiego nazwiska jak Podolski do tej pory w polskiej lidze nie było, ale w przeszłości kibice nad Wisłą oglądali znanych graczy.

Upadła gwiazda

W głorii byłego reprezentanta Niemiec do Polski trafił też Ulrich Borowka. Wiosną 1997 roku Widzew Łódź dzięki kontaktom znanego działacza Andrzeja Grajewskiego sięgnął po uczestnika Euro 1988, a w latach 80. i pierwszej połowie 90. bardzo solidnego zawodnika Bundesligi, w której rozegrał prawie 400 meczów. Występował w Borussii Moenchengladbach (1980-87) i Werderze Brema (1988-95). Dwukrotnie zdobył mistrzostwo Niemiec (1988, 1993), a raz Puchar Zdobywców Pucharów (1992).

W mistrzowskim wówczas Widzewie „Uli” kariery jednak nie zrobił. Miał już wtedy różne problemy i łącznie wystąpił w ośmiu ligowych meczach, nie zdobywając



Lukas Podolski

bramki. Wkrótce potem zawiesił buty na kołku.

Po zakończeniu kariery życie Borowki było pożywką dla tabloidowych mediów z powodu m.in. kłopotów alkoholowych. W wydanej wiele lat temu autobiografii opisał swoje uzależnienie, które zresztą już dawno pokonał. Założył stowarzyszenie na rzecz profilaktyki uzależnień i doradza sportowcom z takimi problemami.

Epizod

Widzew słynął wówczas z głośnych transferów. Kilka lat przed sprowadzeniem Borowki – jesienią 1991 roku – piłkarzem łódzkiego klubu został Ukrainiec Anatolij Demianienko. Przez większość kariery związany z Dynamem Kijów, niedługo podstawowy gracz reprezentacji Związku Radzieckiego, w której wystąpił 80 razy.

W 1986 roku z Dynamem, którego przez lata był kapitanem, wywalczył Puchar Zdobywców Pucharów. W barwach ZSRR zagrał m.in. na mistrzostwach Europy 1988, gdzie Rosjanie zajęli drugie miejsce, przegrywając w finale z Holendrami 0:2.

Po tym transferze obiecywano sobie w Widzewie bardzo wiele. Debiut obrońcy 26 października 1991 roku w wygranym 3:2 meczu z Wisłą Kraków był nawet obiecujący, ale ostatecznie przystępował Demianienko z polskimi boiskami trwała krótko, bo raptem 13 meczów. Rok później przeszedł na sportową emeryturę.

Osiemnaście minut

Nietypową karierę ma za sobą Oleg Salenko, piłkarz m.in. Valencii i Rangers FC, z dorobkiem sześciu trafień najlepszy obok słynnego Bułgara Christa Stoiczkowa strzelec mistrzostw świata 1994.

W reprezentacji Ukrainy rozegrał jeden mecz, a w Rosji osiem. Trudno uwierzyć, że jego strzelecki dorobek wrosyjskiej kadrze to wyłącznie... sześć goli ze wspomnianego mundialu w USA, z czego pięć w jednym meczu (wygranym 6:1 z Kamerunem), co jest rekordem MŚ.

Po tym turnieju już nie zagrał więcej w kadrze narodowej. Za to w 2000 roku stał się bohaterem głośnego transferu do polskiej ekstraklasy. Trafił do Pogoni Szczecin, w której rozegrał... 18 minut. Wszedł na boisko w końcówce meczu ze Stomilem Olsztyn 18 listopada 2000 roku. Pogoń



Benjamin Mendy

była jego ostatnim klubem w karierze.

W ekipie Portowców występował też, dłużej niż Salenko, Brazylijczyk Alexandre da Silva Mariano, czyli popularny Amaral, który na igrzyskach 1996 w Atlancie zdobył z reprezentacją brązowy medal.

Były piłkarz m.in. Palmeiras, Parmy, Fiorentiny, Benfiki Lizbona i Besiktasu Sztambuł trafił do Pogoni wiosną 2006 roku. W ciągu dwóch sezonów rozegrał 16 meczów (borykał się z kontuzjami), strzelił jednego gola – co ciekawe, pierwszego i zarazem ostatniego w karierze. Dokonał tego w meczu z Górnikiem Łęczna 8 kwietnia 2006 roku.

Legia przyciąga

W XXI wieku najgłośniejsze transfery zagranicznych gwiazd przeprowadzała Legia. W 2011 roku sprowadziła prawie 33-letniego wówczas Danijela Ljuboje, byłego piłkarza m.in. Paris Saint-Germain, VfB Stuttgart, Hamburgeru SV, VfL Wolfsburg i Nice, reprezentanta Jugosławii, Serbii i Czarnogóry, a później Serbii.

Na Łazienkowskiej Ljuboja spędził dwa sezony. Łącznie rozegrał w tym czasie 56 meczów ligowych, w których zdobył 23 bramki. Później na rok trafił do Lens, a następnie zakończył karierę.

W sezonie 2016/2017 mistrzostwo Polski pomógł legionistom wywalczyć Vadis Odjidja-Ofoe. Trzykrotny reprezentant Belgii w polskiej ekstraklasie rozegrał 31 spotkań i zdobył cztery bramki. Został wybrany przez rywali z boiska najlepszym piłkarzem ekstra-

klasy. Przy Łazienkowskiej odbudował się po nieudanej przygodzie w Anglii, a wcześniej dał się poznać kibicom w Hamburgerze SV czy Club Brugge. Z Polski wyjechał do Olympiakosu Pireus, później grał jeszcze w KAA Gent i Hajduku Split.

Były też historie odwrotne, czyli przypadki zagranicznych piłkarzy, którzy grając w Polsce, nie byli jeszcze znanymi zawodnikami, ale po wyjeździe stali się gwiazdami.

Przykładem jest Paulinho. Brazylijczyk w sezonie 2007/2008 występował w ŁKS Łódź. W Polsce kariery nie zrobił; rozegrał 17 meczów ligowych. Wrócił do ojczyzny, ale później jeszcze raz spróbował podbić Europę. Tym razem z lepszym skutkiem.

W latach 2013-15 był jednym z czołowych piłkarzy Tottenhamu. Następnie trafił do chińskiego Guangzhou Evergrande, a w 2017 roku za 40 milionów euro do Barcelony, dla której w jednym sezonie zdobył dziewięć bramek w 34 występach i zdobył mistrzostwo Hiszpanii w 2018 roku. Później znów występował w Chinach.

W latach 2011-2018 Paulinho rozegrał w kadrze Brazylii 56 meczów i strzelił 13 goli.

Swoje pierwsze kroki w dorosłym futbolu w Polsce stawiał Norman Mapeza. W sezonie 1993/1994 występował w Sokole Pniewy, a później m.in. w Galatasarayu Sztambuł i Ankaraguciu. W reprezentacji Zimbabwe rozegrał do 2001 roku aż 92 mecze.

ZACZYNAMY WIELKIE GRANIE

SIATKÓWKA \\ Polska wygrała z Holandią 3:1 (22:25, 25:23, 25:19, 25:22) w swoim ostatnim meczu grupowym mistrzostw świata na Filipinach. Biało-czerwoni zajęli pierwsze miejsce w grupie B i w 1/8 finału zagrają z Kanadą. Holandia zmierzy się z Turcją.

• **POLSKA – HOLANDIA 3:1**
(22:25, 25:23, 25:19, 25:22).

Polska: Tomasz Fornal, Norbert Huber, Jakub Kochanowski, Marcin Komenda, Bartosz Kurek, Wilfredo Leon – Jakub Popiwczak (libero) oraz Kamil Semeniuk.

Holandia: Michiel Ahyi, Joris Berkhout, Tom Koops, Fabian Plak, Bennie Tuinstra, Cornelis van Der Ent – Gijs Jorna (libero) oraz Yannick Bak, Siebe Korenblek, Silvester Meijs, Twan Wiltenburg.

Jeszcze przed śródowym starciem zarówno Polska, jak i Holandia były pewne awansu do 1/8 finału. Stawką tego pojedynku było pierwsze miejsce w grupie B.

Podopieczni trenera Nikoli Grbica dwa pierwsze mecze z Rumunią i Katarrem wygrali po 3:0. Środowe spotkanie rozpoczęła ta sama wyjściowa szóstka, co w meczu z Rumunami. Na parkiecie od początku wystąpili kapitan i atakujący Bartosz Kurek oraz przyjmujący Tomasz Fornal.

Pierwsze akcje były wyrównane, walka toczyła się punkt za punkt, chociaż inicjatywa była po stronie biało-czerwonych, którzy prowadzili 10:8 po serwisowym asie Fornala. Po stronie Holendrów prym wiodł Michiel Ahyi, który pomógł swojej ekipie wyrównać (11:11). Chwilę później po punktowej zagrywce w jego wykonaniu to zespół z Królestwa Niderlandów prowadził 16:14. Sprytnie zagrania Fornala spowodowały, że było po 16. Po serwisowym asie Toma Koopsa i kontrach



Benniego Tuinstry przewaga Holendrów wynosiła już pięć punktów (24:19). Mocne zagrywki Kurka nieco zmniejszyły dystans, ale Polakom już nie starczyło czasu, by doprowadzić do wyrównania (22:25).

Kurek kontynuował dobrą grę w polu serwisowym na początku drugiej partii i pomógł swojej drużynie objąć prowadzenie 4:1, jednak chwilę później przy zagrywce Fabiana Plaka było już po 4. Na boisku po polskiej stronie pojawił się Kamil Semeniuk. Od tego momentu toczyła się walka punkt za punkt. W połowie seta dwa punktowe bloki dały przewagę wicemistrzom olimpijskim (17:15). Dystans powiększyły kontry w wykonaniu Kurka i Semeniuka (20:16). Seria błędów spowodowała, że Holendrzy złapali z Po-

lakami kontakt punktowy (21:22), ale biało-czerwoni utrzymali minimalną przewagę i triumfowali 25:23 po ataku Kurka.

Trzecia odsłona od początku była pod kontrolą liderów światowego rankingu. Dwupunktowe prowadzenie objęli, gdy w ataku pomylił się Koops (10:8), a po bloku na Tuinstrze było 14:11. W końcówce po serwisowym asie Semeniuka przewaga biało-czerwonych wynosiła cztery punkty (20:16). Kiwka przyjmującego zakończyła seta (25:19).

Początek czwartej partii to ponownie walka punkt za punkt i chociaż serwisowy as Koopsa dał dwupunktową przewagę Holendrom, to chwilę później było po 9 po sprytnym zagranii Fornala. Inicjatywa pozostała po stronie zespo-

łu z Królestwa Niderlandów, który prowadził 12:9 po punktowej zagrywce Fabiana Plaka. Do remisu po 14 doprowadziły bloki Polaków. W końcówce serie asów zanotował Semeniuk, zapewniając swojej ekipie przewagę 21:18, której nie oddali Polacy już do końca.

Liderem biało-czerwonych był w tym meczu Kurek, zdobywca 19 punktów.

We wcześniejszym spotkaniu grupy B Katar odniósł pierwsze w historii zwycięstwo w mistrzostwach świata, pokonując Rumunię 3:1. Oba zespoły odpadły z rywalizacji na etapie fazy grupowej.

Kolejny mecz czeka Polaków w sobotę, gdy w 1/8 finału zmierzą się z Kanadą. Jeśli wygrają, to w ćwierćfinale, zaplanowanym na 24 września, spotkają się z Turcją lub... Holandią.

– Nie wiem, czy taki świetny to był mecz. Sporo jeszcze było niedociągnięć, ale cieszymy się, że wygraliśmy i zajęliśmy pierwsze miejsce w grupie. Musimy jednak wejść na wyższy poziom, jeśli chcemy zrobić coś fajnego – stwierdził Bartosz Kurek.

Kurek był najlepiej punktującym zawodnikiem po polskiej stronie; zdobył 19 punktów. Nie chciał jednak skupiać się na sobie.

– Czasem tak się zdarza, że dołożę jakąś cegielkę od siebie. Generalnie fajnie zagraлиśmy jako drużyna. Pomimo niebezpieczeństw graliśmy do końca, czekaliśmy na swój moment. Może to nie była bardzo komfortowa sytuacja, nie tak planowaliśmy wejść w to spotkanie. Trzeba oddać rywalom, że grali bar-

dzo dobrze. Może w pierwszym secie oddaliśmy im za dużo punktów po błędach, ale wzięli, co swoje – podkreślił Kurek.

Przyjmujący Kamil Semeniuk zaznaczył, że taki sprawdzian przyda się przed fazą pucharową, którą biało-czerwoni rozpoczną w sobotę meczem 1/8 finału z Kanadą.

– Najważniejsze, że wygraliśmy to spotkanie.

Plan został wykonany, wygraliśmy grupę. To było dobre przetarcie przed kolejną fazą turnieju. Dość wymagający rywal, dzisiaj naprawdę nam się postawił. Strzelał z zagrywki, więc to też nas przygotuje na kolejne spotkanie, z reprezentacją Kanady. Oni też mają czym odpalić zza linii dziewiątego metra – podkreślił Semeniuk.

Semeniuk nie grał w śródowym spotkaniu od początku; w drugim secie zmienił słabo spisującego się Wilfreda Leona. Semeniuk odmienił grę Polaków, a jego seria serwisowych asów w końcówce czwartego seta uratowała zespół przed tie-breakiem.

– Takie mam zadanie, że wchodzę i mam się dobrze prezentować. Cieszę się, że daję dobre zmiany. Robię na boisku to, co na treningach. Czuję się dobrze. Nie chcę oceniać, czy to moja najlepsza dyspozycja fizyczna. Chyba u każdego da się znaleźć jakieś problemy, coś kłuje, ale to normalne i nie ma co nad tym dyskutować – powiedział przyjmujący.

PAP/RED.

rolnicze abc



Samorząd województwa partnerem rolników

Dożynki to nie tylko czas podziękowań za plony, ale też okazja do tego, aby wspomnieć o działaniach samorządu województwa warmińsko-mazurskiego skierowanych na rozwój obszarów wiejskich. Programów pomocowych, za którymi idą pieniądze, także unijne, jest naprawdę sporo.

W województwie warmińsko-mazurskim rolnictwo stanowi jeden z kluczowych sektorów gospodarki, a produkcja żywności wysokiej jakości to jedna z jego inteligentnych specjalizacji. Samorząd województwa w codziennej pracy stara się, aby w pełni i w sposób racjonalny wykorzystać wszystkie środki, wynegocjowane i przyznane naszemu regionowi. Tu pomocą służy przede wszystkim Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, wydłużony o dwa lata w ramach tzw. okresu przejściowego. Na Warmii i Mazurach samorząd województwa w ramach dostępnego budżetu na poziomie ok. 700 mln zł wdraża trzy działania:

- podstawowe usługi i odnowa wsi na obszarach wiejskich, które wykorzystywane są na drogi lokalne, gospodarkę wodno-ściekową, ochronę zabytków oraz odnowę wsi – ponad 468 mln zł,
- wsparcie na inwestycje związane z rozwojem, modernizacją i dostosowywaniem rolnictwa i leśnictwa poprzez zarządzanie zasobami wodnymi – ponad 27 mln zł,
- wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER – 204,5 mln zł.

W ramach PROW 2014-2020 podpisano 1780 umów na kwotę blisko 700 mln zł, z czego wypłacono ponad 500 mln zł. Podsumowując realizację PROW 2014-2020, można śmiało powiedzieć, że samorządy lokalne i pozostali beneficjenci działań z województwa warmińsko-mazurskiego w pełni wykorzystali szansę, jaką dały im środki unijne.

Nowa perspektywa finansowa

Od 2024 roku funkcjonu-



„Dziejstwo Kulinarne Warmia Mazury – Targi Żywności Regionalnej, Naturalnej i Tradycyjnej” to okazja, żeby w jednym miejscu poznać lokalnych producentów oraz odkryć prawdziwe smaki Warmii i Mazur.

jemy w nowym okresie programowania funduszy unijnych. Wsparcie finansowe w ramach Wspólnej Polityki Rolnej UE na lata 2023-2027 jest przyznawane na podstawie Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Samorząd województwa pełni rolę instytucji wdrażającej w ramach interwencji na rzecz rozwoju obszarów wiejskich w zakresie infrastruktury oraz LEADER z budżetem ok. 103 mln zł. Pod koniec 2024 roku zostały ogłoszone pierwsze nabory wniosków z LEADER, za pośrednictwem Lokalnych Grup Działania, na rozwój przedsiębiorczości, biogospodarki lub zielonej gospodarki poprzez podejmowanie lub rozwijanie pozarolniczej działalności gospodarczej. Dofinansowaniem objęty został rozwój pozarolniczych funkcji małych gospodarstw rolnych w zakresie tworzenia lub rozwijania gospodarstw agroturystycznych, zagród edukacyjnych oraz gospodarstw opiekuńczych oraz rozwój współpracy poprzez tworzenie lub rozwijanie krótkich łańcuchów żywnościowych. Wspierane są także m. in. poprawa dostępu do

usług dla lokalnych społeczności, ochrona dziedzictwa kulturowego lub przyrodniczego polskiej wsi, poprawa dostępu do małej infrastruktury publicznej, włączenie społeczne seniorów, ludzi młodych lub osób w niekorzystnej sytuacji.

Krajowy Plan Odbudowy i Zwiększania Odporności – KPO

Samorząd województwa realizuje także zadania związane z KPO. Środki z programu są kierowane przede wszystkim na rozwój infrastruktury wodno-ściekowej oraz poprawę gospodarowania zasobami wodnymi na obszarach wiejskich. W ramach naboru „Inwestycje w zrównoważoną gospodarkę wodno-ściekową na terenach wiejskich” w maju tego roku podpisano umowy o łącznej wartości przekraczającej 57 mln zł. Projekty obejmują m.in. budowę i modernizację sieci wodociągowej, kanalizacyjnych oraz wdrażanie nowoczesnych rozwiązań cyfrowych, takich jak systemy monitoringu i zdalne odczyty wodomierzy. Kolejnym działaniem są „Inwestycje w zwiększanie potencjału zrównoważonej gospodarki wodnej

na obszarach wiejskich”. W 2025 podpisano umowy na łączną kwotę 10 mln zł na projekty związane z budową, przebudową urządzeń melioracji wodnych oraz niewielkich urządzeń wodnych.

Aktywna Wieś i granty marszałka

Co roku z budżetu samorządu województwa finansowane są wydarzenia i konkursy, które służą aktywizacji mieszkańców wsi. Do sołectw, które uczestniczą w inicjatywie samorządu w zakresie odnowy wsi „Wieś Warmii, Mazur i Powiśla miejscem, w którym warto żyć...”, skierowany jest cieszący się popularnością konkurs „Aktywna Wieś Warmii, Mazur i Powiśla”. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszą się także „Małe Granty Sołeckie Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego”, które można pozyskać m.in. na zagospodarowanie centrów wsi, przestrzeni publicznych, plaż czy miejsc do rekreacji. Równie popularne są Granty Marszałka dla Kół Gospodyń Wiejskich, z których gospodynie mogą się ubiegać o środki na rozwój działalności, zakup sprzętu AGD, namiotów czy strojów ludowych,



Nagroda za Najładniejsze Stoisko Dożynkowe Kół Gospodyń Wiejskich 2024 trafiła do KGW Kalnik z gminy Morąg.



Samorządowe Forum Sołtysów na Warmii i Mazurach to okazanie wdzięczności i szacunku sołtysom za ich pracę.

charakterystycznych dla naszego regionu. Dużym zainteresowaniem cieszy się także skierowany do gmin konkurs Sadzenie Drzew i Krzewów Miododajnych, jako Sposób na Ochronę Bioróżnorodności w Województwie Warmińsko-Mazurskim, w Trosce o Owady Zapyłające. Łącznie z wymienionych inicjatyw z budżetu województwa zostały dofinansowane zadania na kwotę prawie 2 mln zł.

Nie tylko konkursy

O wsparcie mogą ubiegać się również gminy organizujące wydarzenia o charakterze kulinarnym, promujące żywność regionalną, naturalną, tradycyjną w województwie warmińsko-mazurskim. Co roku samorząd województwa organizuje Samorządowe Forum Sołtysów na Warmii i

Mazurach. Wydarzenie jest okazją do wspólnego świętowania obchodów Dnia Sołtysa oraz przekazania podziękowań za pracę sołtysów na rzecz lokalnych społeczności. Na przestrzeni minionych lat obszary wiejskie Warmii i Mazur przeszły istotne przeobrażenia. W dużym stopniu jest to efekt systematycznych działań podejmowanych przez jednostki samorządu terytorialnego. Priorytetem pozostaje dalsze zwiększanie atrakcyjności terenów wiejskich jako miejsc zamieszkania oraz tworzenie sprzyjających warunków do rozwoju gospodarstw rolnych. Samorząd województwa pozostaje partnerem rolników i nadal będzie wspierał różnorakie inicjatywy służące dalszemu rozwojowi obszarów wiejskich naszego regionu.

Sposób na pielęgnowanie tradycji i ludowej estetyki

— Dożynki to przede wszystkim czas podziękowania za całoroczną pracę rolników, sadowników i ogrodników. To święto, które łączy mieszkańców wsi, miasteczek, przedstawicieli samorządów i lokalnych organizacji – mówi Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego.

– **Panie Marszałku, Dożynki Wojewódzkie to jedno z najważniejszych wydarzeń w naszym regionie. Proszę opowiedzieć, co sprawia, że ta tradycja jest tak istotna dla Warmii i Mazur.**

– W naszym regionie rolnictwo to nie tylko gospodarka, lecz także część krajobrazu i kultury. Pola, sady i pasieki są nieodłącznym elementem Warmii i Mazur. To one dostarczają nam zdrowej i naturalnej żywności, dzięki której możemy z dumą promować nasz region jako miejsce, gdzie powstają produkty najwyższej jakości.

Dożynki Wojewódzkie odbywają się po raz kolejny w Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku. Co wnosi to miejsce do charakteru święta?

– To idealna przestrzeń na takie wydarzenie. Drewniane domostwa, dawne zagrody i tradycyjna architektura tworzą atmosferę, która pozwala poczuć klimat minionych czasów. W tym otoczeniu obrzędy i symbolika Dożynek stają się jeszcze bardziej czytelne i bliskie tradycji. Kiedy uczestnicy w korowodzie niosą wieńce, rozbrzmiewa śpiew, a wokół widać barwne stroje ludowe, naprawdę można poczuć, jak bardzo jesteśmy związani z naturą i jak wiele zawdzięczamy pracy rolników.

– **Jednym z ważnych punktów obchodów jest konkurs na najładniejszy wieńiec dożynkowy. Dlaczego właśnie ten element ma tak duże znaczenie?**

– To nie tylko sympatyczna rywalizacja sołectw, ale także sposób na pielęgnowanie tradycji i ludowej estetyki. Tworzenie wieńca wymaga wiedzy i doświadczenia, trzeba odpo-

wiednio dobrać zboża, kwiaty i inne elementy dekoracyjne oraz znać tradycyjne formy. Z kolei Koła Gospodyń Wiejskich i młodsze pokolenia wnoszą nowe pomysły, świeże materiały i odrobinę artystycznej odwagi, ale zawsze z szacunkiem dla dziedzictwa. Ważną częścią Dożynek są również stoiska KGW, gdzie można spróbować lokalnych potraw, takich jak chleb, sery, przetwory czy soki, a także porozmawiać z ich twórcami. To piękny sposób na budowanie więzi i zrozumienia między mieszkańcami wsi i miast.

– **Co dla Pana osobiście jest najważniejsze w Dożynkach? Czy są momenty, które szczególnie Pan zapamiętuje?**

– Dla mnie Dożynki to przede wszystkim spotkania i rozmowy z rolnikami, gospodyniami z Kół Gospodyń Wiejskich, sadownikami czy pszczelarzami. Lubię obserwować efekty ich pracy, oglądać wieńce, plony i rękodzieło oraz słuchać historii o tym, jak wyglądał rok w ich gospodarstwach.

– **To zapewne także okazja, by słuchać o wyzwaniach i potrzebach wsi. Jakie wsparcie dla rolników i obszarów wiejskich jest dziś szczególnie ważne?**

– Rolnictwo przechodzi ogromne zmiany. Z jednej strony to tradycja i przywiązanie do ziemi, z drugiej – konieczność dostosowania się do nowych realiów, jak zmiany klimatyczne, koszty produkcji czy konkurencja rynkowa. Jako samorząd województwa staramy się odpowiadać na te wyzwania, wykorzystując środki unijne i krajowe. Inwestujemy w modernizację gospodarstw, rozwój



Marszałek Marcin Kuchciński podczas obrzędu „łamania chleba”, który oficjalnie rozpoczyna Wojewódzkie Dożynki.

lokalnej przetwórczości, ochronę środowiska, a także w infrastrukturę na wsi – drogi, wodociągi, sieci kanalizacyjne. Ważne są też programy wspierające Koła Gospodyń Wiejskich, lokalne inicjatywy społeczne czy promocję dziedzictwa kulinarnego i kulturowego regionu. To wszystko razem sprawia, że wieś staje się miejscem nie tylko pracy, ale i życia z perspektywą na przyszłość.

– **Kończąc naszą rozmowę, trzeba zapytać: Dlaczego warto wziąć udział w Dożynkach Wojewódzkich w Olsztynku?**

– Bo Dożynki to coś znacznie więcej niż lokalny festyn. To święto smaków i zwyczajów, podczas którego możemy docenić trud ludzi uprawiających ziemię, często w wymagających warunkach i przy wielu wyzwaniach. Rolnictwo jest fundamentem naszego bezpieczeństwa żywnościowego. Dlatego zachęcam, aby przybyć do Olsztynka z rodziną, spróbować lokalnych potraw, wziąć udział w konkursach, posłuchać muzyki i podziwiać rękodzieło. To święto, które łączy mieszkańców miast i wsi, pokazując jak wiele zawdzięczamy pracy rolników.



PROGRAM:

11.00 – PRZEMARSZ KOROWODU DOŻYŃKOWEGO OD CHATY ZE WSI BURDAJNY POD SCENĘ W AMFITEATRZE
11.30 – MSZA ŚWIĘTA POD PRZEWODNICTWEM KS. ABP. JÓZEFA GÓRZYŃSKIEGO METROPOLITY WARMIŃSKIEGO
13.00 – OBRZĘD DOŻYŃKOWY – ZESPÓŁ PIEŚNI I TANCA „WARMIA”
– WYSTĄPIENIE MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO MARCINA KUCHCIŃSKIEGO
– WRĘCZENIE ODZNACZEN
SCENA OBOK KARCZY Z MAŁSZEWA
14.00 – WYSTĘP ZESPOŁU PIEŚNI I TANCA „JEDWABNO”
– WYSTĘP ZESPOŁU ŚPIEWACZEGO „POKOŁENIA”
– DO WSPÓLNEJ ZABAWY ZAPROSI ZESPÓŁ PIEŚNI I TANCA „WARMIA”
15.30 – ROZSTRZYGNIECIE KONKURSÓW
– NAJŁADNIEJSZY TRADYCYJNY WIENIEC DOŻYŃKOWY 2025*
– NAJŁADNIEJSZE STOISKO DOŻYŃKOWE KÓŁ GOSPODYN WIEJSKICH 2025*
– JNNOWACYJNY WIENIEC DOŻYŃKOWY*

SCENA W AMFITEATRZE
16.30 – KONCERT CLEO



PARTNERZY



Wstęp wolny!

Sfinansowano ze środków Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego

ARiMR: 1,2 mln wniosków i miliardy złotych wsparcia – bilans kampanii dopłat 2025

4

rolnicze abc

GAZETA DOŻYTKOWA

Rok 2025 przynosi kontynuację zmian zapoczątkowanych w ramach nowej Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej (WPR) na lata 2023–2027. Dla polskich rolników oznacza to kolejne wyzwania, ale i możliwości, szczególnie w kontekście płatności bezpośrednich oraz płatności obszarowych.

Kampania płatności bezpośrednich i obszarowych w 2025 roku zakończyła się w Polsce z bardzo solidnym wynikiem deklaracji z liczbą około 1,197 miliona wnioskowań, w tym ponad 324 tys. wniosków w ramach płatności dla małych gospodarstw. Liczba ponad 324 tys. wniosków o płatność dla małych gospodarstw wskazuje, jak wiele gospodarstw rolnych w Polsce mieści się w tej kategorii i jak ważna jest ta forma wsparcia dla utrzymania ekonomicznej stabilności. Zgodnie z danymi, najwięcej wniosków o tę formę wsparcia złożono w województwach: podkarpackim, małopolskim, lubelskim i mazowieckim, a najmniej w województwach takich jak lubuskie, opolskie, pomorskie czy warmińsko-mazurskie.

W województwie warmińsko-mazurskim o przyznanie płatności bezpośrednich ubiega się ponad 40,1 tysiąca rolników. Istotnym uzupełnieniem płatności bezpośrednich są programy rolno-środowiskowo-klimatyczne oraz wsparcie dla gospodarstw ekologicznych. W 2025 roku utrzymuje się duże zainteresowanie przekształcaniem gospodarstw w kierunku agroekologicznym, czemu sprzyjają m.in. atrakcyjne stawki wsparcia. Na poziomie krajowym o środki w ramach tych programów ubiega się ponad 57,9 tys. rolników, natomiast o interwencje ekologiczne – prawie 23,5 tys. Region Warmii i Mazur wyróżnia się wysoką aktywnością w obszarze praktyk przyjaznych środowisku. W tym roku niemal 6,3 tys. producentów rolnych w tym regionie składa wnioski o wsparcie rolno-środowiskowo-klimatyczne, a ponad 4 tys. – o płatności ekologiczne. Duże znaczenie w systemie płatności bezpośrednich, zarówno na Warmii i Mazurach, jak i w całym kraju, ma także wsparcie w ramach ekoschematu związanego z dobrostanem zwierząt. To nie tylko wsparcie finansowe, ale i impuls do poprawy warunków hodowli. W naszym regionie o to wsparcie ubiega się ponad 9,4 tysiąca hodowców, a w całym kraju – ponad 125,1 tys.

Obecnie Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR) przygotowuje się do wypłaty zaliczek na poczet płatności bezpośrednich i obszarowych za rok 2025. Wypłata zaliczek za kampanię rozpocznie się 16 października 2025. ARiMR obecnie kończy kontrole administracyjne wniosków – jest to jeden z warunków uruchomienia zaliczek. Zaliczkami zostaną objęte m.in.: płatności bezpośrednie (podstawowe wsparcie dochodów, redystrybucyjne, dla młodych rolników, związane z produkcją, ekoschematy), interwencje obszarowe jak ekologiczne, rolno-środowiskowo-klimatyczne, ONW, zalesienia. Wyjątkiem będzie ekoschemat „Dobrostan zwierząt” – praktyki w nim zawarte nie będą objęte zaliczką w 2025 roku, ze względu na określone okresy referencyjne, które kończą się dopiero w marcu 2026 r.

Dla płatności bezpośrednich zaliczka będzie mogła wynieść do 70% należnej kwoty. W przypadku pozostałych interwencji, takich jak rolno-środowiskowo-klimatycznych, ekologicznych, ONW, zalesieniowych – zaliczka będzie mogła sięgać do 85% należnej kwoty.

W poprzedniej kampanii wnioskowej o dopłaty bezpośrednie w Polsce ubiegało się ponad 1,2 mln rolników, w tym prawie 40,6 tys. z województwa warmińsko-mazurskiego, co świadczy o dużym zainteresowaniu systemem wsparcia WPR. Na konta rolników w całym kraju trafiło łącznie 14,65 mld zł w formie zaliczek i płatności końcowych w ramach płatności bezpośrednich, w tym prawie 1,05 mld zł dla Warmii i Mazur. Dodatkowo, znaczne środki wypłacono w ramach pozostałych płatności obszarowych (ONW, PRSK, ZRSK, RE, ZGR), które zwiększyły całkowite wsparcie finansowe – w skali kraju wyniosło ono prawie 3,39 mld zł, a w województwie warmińsko-mazurskim ponad 386 mln zł. Tegoroczna kampania, oprócz kontynuacji znanych form wsparcia, przynosi szereg istotnych zmian i nowych możli-

wości. Wprowadzono modyfikacje w systemie ekoschematów oraz zmiany zasad warunkowości. Wśród nowości znalazły się dwa nowe ekoschematy, które dają rolnikom dodatkowe możliwości uzyskania wsparcia finansowego:

- Materiał siewny elitarny lub kwalifikowany – wsparcie dla rolników stosujących do siewu lub sadzenia materiał siewny tych kategorii (dotyczy zbóż, roślin strączkowych i ziemniaków). Warunkiem jest zastosowanie kwalifikatu na co najmniej 25% powierzchni gruntów ornych gospodarstwa.
- Biologiczna uprawa – rozszerzenie możliwości dofinansowania w ramach ekoschematu o stosowanie nawozów produktów mikrobiologicznych, które poprawiają żyzność gleby, zwiększają efektywność pobierania składników pokarmowych oraz wspierają naturalną ochronę roślin przed patogenami.

Zmiany objęły również ekoschemat **Integrowanej produkcji roślin** – od 2025 roku nie będzie możliwości uzyskania płatności za trwałe użytki zielone. Środki będzie można otrzymać wyłącznie za uprawę roślin sadowniczych, jagodowych, rolniczych i warzyw, a stawki będą zróżnicowane w zależności od grupy upraw.

W ekoschemacie **Grunty wyłączone z produkcji** pojawiła się nowa możliwość – wsparcie przysługuje nie tylko za grunty ugorowane, lecz także za ugory z nowo utworzonymi elementami krajobrazu, takimi jak żywopłoty, pasy z drzewień, pojedyncze drzewa, zagajniki, rowy, oczka wodne czy strefy buforowe. Dodatkowo zmieniono punktację

w dwóch ekoschematach: praktyka „Uproszczone systemy uprawy” została obniżona z 4 do 3 punktów, a „Wymieszanie słomy z glebą” – z 2 do 1 punktu.

Od 2025 roku obowiązuje limit powierzchni objętej wsparciem w ramach ekoschematów – maksymalnie 300 ha użytków rolnych na jedno gospodarstwo. Wyjątek stanowią dopłaty związane z retencjonowaniem wody na trwałych użytkach zielonych oraz wsparcie za kwalifikowany materiał siewny. Na jednej powierzchni można też łączyć maksymalnie dwa ekoschematy, warianty lub praktyki, co ogranicza dotychczasową możliwość kumulowania wsparcia.

Nowa warunkowość społeczna i środowiskowa. W tym roku po raz pierwszy wprowadzono tzw. **mechanizm warunkowości społecznej** – obligatoryjny element systemu dopłat bezpośrednich. Wysokość wsparcia będzie zależna od przestrzegania przepisów prawa pracy oraz zasad BHP przez rolników zatrudniających pracowników na podstawie umowy o pracę.

Równolegle wprowadzono obowiązek spełnienia nowej normy **GAEC 2**, chroniącej gleby bogate w węgiel i tereny podmokłe. Zakazuje ona m.in. wydobywania torfu, tworzenia nowych instalacji drenarskich oraz orania trwałych użytków zielonych i określonych gruntów ornych.

Płatności bezpośrednie i obszarowe w 2025 roku pozostają istotnym filarem wsparcia rolnictwa w Polsce. Wdrażanie nowych mechanizmów, takich jak ekoschematy czy rolnictwo ekologiczne, wymaga od rolników większego zaangażowania, ale też otwiera przed nimi nowe możliwości. Dostosowanie się do wymogów nowej WPR może stać się kluczem do opłacalności i stabilności gospodarstw w kolejnych latach.

ARiMR
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Warmińsko - Mazurski Oddział Regionalny



Szanowni Rolnicy, Rybacy i Pszczelarze

Z okazji święta plonów pragnę złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia. To dzięki Waszej codziennej trosce o ziemię, wodę i naturę, możemy cieszyć się darami, które ona nam ofiarowuje. Wasza praca jest fundamentem bezpieczeństwa żywnościowego naszego regionu i całego kraju, a także świadectwem szacunku do tradycji i umiłowania rodzimego krajobrazu. Niech ten szczególny czas będzie momentem radości, satysfakcji oraz odpoczynku po wielu miesiącach ciężkiej pracy. Życzę Wam obfitych plonów, zdrowia, siły i wytrwałości na dalsze lata oraz sukcesów w realizacji wszystkich planów i zamierzeń. Dziękuję za Wasz wkład w rozwój polskiego rolnictwa, rybołówstwa i pszczelarstwa – dziedzin, które mają ogromne znaczenie dla naszej wspólnej przyszłości.

Z wyrazami szacunku,

Piotr Turowski
Dyrektor
Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Regionalnego
ARiMR

ARiMR

Dożynki – kontrakt na przyszłość polskiej wsi

Dożynki to nie tylko piękny rytuał wdzięczności za chleb. To moment, w którym wspólnota – rolnicy, samorząd, państwo i rynek – powinna potwierdzić wzajemne zobowiązania wobec bezpieczeństwa żywnościowego kraju.

Dożynki to nie tylko święto plonów, ale społeczny kontrakt

Dziękczynienie ma sens wtedy, gdy towarzyszą mu stabilne warunki gospodarowania. Potrzebujemy przewidywalnych reguł gry: uczciwych cen skupu, szybkich i pewnych płatności, jasnych umów i realnej ochrony przed skrajnymi wahaniami rynku. Instrumenty interwencji – od skupów po dopłaty kryzysowe – muszą działać automatycznie i na czas. Tylko wtedy ryzyko produkcji żywności nie będzie przerzucane wyłącznie na barki rolników.

Ziemia i woda są kapitałem narodowym, który trzeba pomnażać

Podstawą odporności na susze i nawalne deszcze jest gleba o wysokiej zawartości próchnicy i mądra gospodarka wodą. Retencja małej skali, melioracje zachowawcze, zmianowanie, międzyplony – to najtańsza polisa klimatyczna. Z doświadczenia naukowego wiem, jak wiele daje wprowadzanie roślin towarzyszących i poplonów, które poprawiają strukturę gleby i ograniczają skutki monokultur. Od tego zaczyna się nowoczesne rolnictwo, odporne na wstrząsy pogodowe.

Dochód rolnika z wartości dodanej, nie tylko z dopłat

Największą rezerwą dochodów wsi jest skracanie łańcuchów dostaw: sprzedaż bezpośrednia, RHD, lokalne przetwórstwo i spółdzielczość. Potrzebujemy chłodni i magazynów blisko gospodarstw, wsparcia dla małych przetwórci oraz logistyki ostatniej mili. Energetyka prosumencka – fotowoltaika z magazynami energii czy biogazownie – obniża koszty i uniezależnia produkcję od cen prądu. Dobrze zaprojektowana wartość dodana robi dla marży więcej niż kolejne formularze.

Uczciwy handel i równe standardy na granicy

Konkurencja tak, ale na równych zasadach. Import powinien spełniać te same normy jakości, bezpieczeństwa i środowiska, które obowiązują polskich producentów. Potrzebny jest szybszy mechanizm buforowania kryzysów cenowych – interwencyjne magazynowanie, elastyczne cła ochronne zgodne



Senator Gustaw Marek Brzezina

z regułami UE, a przede wszystkim skuteczny nadzór sanitarny i weterynaryjny. Rynki nie mogą być otwartą bramą dla towaru, który nie spełnia naszych standardów.

Wieś jako równoprawny partner cywilizacyjny

O przyszłości rolnictwa zadecyduje jakość życia na wsi. Szkoła, zdrowie, transport, szerokopasmowy internet, kultura w standardzie miasta. Młodzi zostaną, jeśli zobaczą perspektywę godnego życia i pracy. Biurokrację trzeba odchudzić, a w jej miejsce wzmocnić doradztwo rolnicze i kształcenie zawodowe. Bez nowoczesnych szkół branżowych i doradców od pola i wody nie będzie sukcesu, cyfryzacji gospodarstw ani innowacji.

Rolnictwo – filar bezpieczeństwa i eksportu

Wieś i środowisko przyrodnicze to naturalny obszar pracy rolnika i funkcjonowania gospodarstw, które gwarantują nam bezpieczeństwo żywnościowe. Polskie rolnictwo jest konkurencyjne, a nasza żywność zdrowa, smaczna i poszukiwana na rynkach Europy i świata. Kompleks rolno-spożywczy tworzy dla Polski wyraźnie dodatni bilans handlowy. W dożynkowy czas pamiętajmy: to sektor strategiczny – zasługuje na pierwszoplanowe traktowanie w polityce państwa i w realnych budżetach wsparcia.

Drodzy Rolnicy, dziękuję za całoroczny trud, za mądrość gospodarowania wodą i ziemią, za odwagę inwestowania mimo niepewności. Życzę stabilnych rynków, pogody sprzyjającej urodzajowi, niskich kosztów i uczciwych cen. Niech praca na roli przynosi satysfakcję i godny dochód, a waszym rodzinom zdrowie i spokój. Niech tegoroczne dożynki będą świętem plonów i potwierdzeniem naszego wspólnego kontraktu: szacunku dla chleba i dla tych, którzy go tworzą. A my wszyscy pamiętajmy, że od myszy po cesarza, każdy żyje z gospodarza.



Jak technika zmieniła polską wieś

Nowinki techniczne wprowadzono po to, by odciążyć ludzi i przyspieszyć prace polowe. Konie, które kiedyś ciągnęły pługi, kosiarki i snopowiązałki, zniknęły z większości pól. Ich miejsce zajęły kombajny, potężne ciągniki i maszyny, które w kilka godzin wykonują to, co kiedyś zajmowało długie dni żmudnej pracy. Zmieniły się żniwa, wykopki, codzienny rytm gospodarstwa – ale pamięć o dawnej wsi wciąż wraca, zwłaszcza gdy mowa o snopkach, zlewniach mleka i legendarnych maszynach.

Konie odeszły, została wydajność

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu siłą napędową rolnictwa były konie. Zwoziły z pól plody rolne, ciągnęły pługi i snopowiązałki. Dziś te zadania przejęła mechanizacja: kombajny koszą, młocą i czyszczą ziarno „w jednym przebiegu”, a nowoczesne traktory współpracują z siewnikami, rozsiewaczami czy opryskiwaczami z precyzją niedostępną dla dawnych narzędzi. Efekt jest oczywisty – mniej dźwigania, więcej bezpieczeństwa pracy i szybsze tempo prac.

Żniwa i wykopki – rodzinny obowiązek sprzed lat

Zmienił się także społeczny wymiar prac polowych. Kiedyś żniwa i wykopki łączyły rodziny, sąsiadów i szkolne klasy. Jeździło się „na wykopki” do spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów albo pomagało krewnym przy żniwach. Wspólna robota kończyła się obiadem na miedzy i obowiązkowym zsiadłym mlekiem w upały. Dziś – dzięki maszynom – skala mobilizacji ludzi jest mniejsza, ale wspomnienia zostały: to

one karmią nostalgię za „dawną, prawdziwą wsią”.

Od kopek do balotów

Obraz żniw zmienił się także estetycznie. Z pól zniknęły romantyczne kopki zboża, ustawiane ze snopków na dosuszanie. Zastąpiły je wielkie, zrolowane baloty słomy lub sprasowane kostki – łatwiej je przewieźć i magazynować. To jedna z najbardziej widocznych oznak, że gospodarka materiałem pożywnym przeszła z ręcznej na zmechanizowaną.

Zlewnie mleka – dawne centrum informacji

Dawne zlewnie mleka były codziennym przystankiem gospodarzy. Rankiem podjeżdżało się z brzęczącymi kanami – na wozie, dwukółce albo nawet motocyklem. Tam ważyło się mleko, a przy okazji wymieniało wiadomości: zlewnia była miejscem pogaduszek i „wieści spod strzech”. Dziś takie punkty to już relikty. Zmieniły je nowoczesne rozwiązania w gospodarstwach i inny system odbioru surowca – ale pamięć o zlewniach przetrwała jako element codziennego krajobrazu wsi z lat minionych.

Ursus – symbol epoki

Lata 70. i 80. to szczyt popularności polskich ciągników Ursus. Najczęściej wspomina się modele z rodziny C-360, które stały się podstawą parku maszynowego w tysiącach gospodarstw. To proste, wytrzymałe konstrukcje – nic dziwnego, że wiele egzemplarzy pracuje do dziś, obok nowszych, znacznie potężniejszych traktorów. Dla niejednego gospodarza to maszyna-weteran, która pamięta czasy PGR-ów i spółdzielni.

Vistula z Płocka – pionier nowoczesnych żniw

W historii polskiego rolnictwa szczególne miejsce zajmuje kombajn Vistula, produkowany od 1959 r. w Płocku. To on otworzył drogę do nowoczesnych żniw, zanim na polach zaczęła królować rodzina Bizonów. Vistule pracowały wyjątkowo długo w SKR-ach, bo świetnie sprawdzały się na mniejszych działkach. Popularność marki była tak duża, że doczekała się nawet żartobliwej „kuzynki” w języku potocznym – trunku nazywanego przez wielu „kombajn vodka”.

Bizon i spółka – przyspieszenie, które wszystko zmieniło

Gdy Vistulę zaczęły zastępować nowsze kombajny, tempo prac wzrosło



Fot. Arch. Krzysztofa Klimińskiego i Stanisława R. Ulatowskiego

Postęp kontra nostalgia

Czy wraz z mechanizacją zniknęła „prawdziwa wieś”? To pytanie wraca co roku, gdy patrzymy na baloty na polach i wspominamy kopki. Odpowiedź jest bardziej złożona. Wieś się zmieniła, ale jej fundament – praca przy ziemi i zależność od pogody – pozostał ten sam. Zmieniły się narzędzia i tempo, nie zmieniła się odpowiedzialność za plon i szacunek do chleba. I dlatego – choć na horyzoncie widać kombajny zamiast koni – wciąż rozpoznajemy sens dawnych gestów i obyczajów.

Pamięć, która łączy pokolenia

Wspomnienia o zsiadłym mleku na skwarze, okanach w zlewni, o pierwszym Ursusie w gospodarstwie czy o Vistuli na żniwach układają się w opowieść o drodze „od snopka do balotu”. To historia polskiej wsi, która przeszła wielką modernizację, nie tracąc przy tym własnych korzeni. Apytanie z dawnej piosenki – „czy jest jeszcze gdzieś prawdziwa ta wieś?” – można odczytać tak: jest, choć wygląda inaczej. Dziś „prawdziwość” kryje się w odpowiedzialności za ziemię, w wiedzy i w pracy, którą – dzięki technice – wykonujemy szybciej i bezpieczniej. Nostalgia ma swoje miejsce, ale to postęp sprawia, że rolniczy trud jest lżejszy i bardziej efektywny.



jeszcze bardziej. Przygotowanie gleby, siew, nawożenie, ochrona roślin, zbiory – każda z tych czynności zaczęły obsługiwać wyspecjalizowane maszyny. W ślad za nimi przyszły nowe obowiązki: plano-

wanie, serwis, logistyka, a także koszty paliwa i części. Rolnictwo przestało być wyłącznie „siłą mięśni” – stało się zawodem wymagającym organizacji, wiedzy technicznej i umiejętności zarządzania.



ROLNIK I DYREKTOR W JEDNEJ OSOBIE – HISTORIA MATEUSZA CYGANA

Rolnictwo wybiera się sercem. Bez pasji trudno wstawać o świcie, znosić kaprysy pogody i godzić rytm pracy z rytmem natury. Mateusz Cygan zna to z autopsji. Od dziecka związany z gospodarstwem, dziś łączy dwie role: rolnika i dyrektora Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Olsztynie.

Od pola do biura – i z powrotem na pole

Dorastał pośród pól, obserwując, jak upór rodziców zamienia się w zbiory, ale też jak potrafi męczyć codzienny trud. Te doświadczenia zbudowały w nim szacunek do rolniczej pracy i poczucie odpowiedzialności za ziemię. Wykształcenie zdobywał z myślą o praktyce: o tym, by lepiej rozumieć współczesną produkcję i wiedzieć, jak ją rozwijać. Z czasem nauczył się łączyć dwa światy – gospodarza i eksperta. „Rolnictwo to nie tylko praca, ale sposób życia. Kto raz związał się z ziemią, ten zawsze będzie wracał do pola i gospodarstwa, niezależnie od tego, jaką funkcję pełni” – podkreśla.

Dyrektor, który jest blisko ludzi

W kierowaniu ośrodkiem stawia na prostą zasadę: najpierw słuchać. Nie zamyka się w gabinecie – jeździ do rolników, rozmawia podczas spotkań i targów, odwiedza gospodarstwa. Wie, że rolnictwo nie znosi deklaracji bez pokrycia. Dlatego rozwiązania, które rekomenduje, sprawdza samodzielnie. Dzięki temu buduje wiarygodność: doradcy i rolnicy słyszą propozycje, które przeszły test w realnych warunkach. „Najlepsze rozwiązania rodzą się w terenie, przy stole w gospodarstwie albo podczas wspólnej pracy. Rolnicy wiedzą najlepiej, czego potrzebują. Rolą

ośrodka doradztwa jest ich wspierać i pomagać im rozwijać gospodarstwa” – mówi.

Tradycja w parze z nowoczesnością

Wyzwania są oczywiste: z jednej strony europejskie regulacje, ekologia i zrównoważony rozwój, z drugiej – opłacalność i konkurencyjność. Mateusz Cygan promuje podejście, które łączy jedno z drugim. Mowa o innowacyjnym rolnictwie – takim, które korzysta z nowych technologii, cyfryzacji czy odnawialnych źródeł energii, a jednocześnie nie odcina się od korzeni. To szacunek do ziemi, ludzi i lokalnych produktów, do rodzinnych gospodarstw, które budowały krajobraz wsi przez pokolenia. „Nowoczesność nie oznacza rezygnacji z korzeni. To właśnie tradycja i doświadczenie poprzednich pokoleń nadają sens naszej pracy” – zauważa.

Codziennosc między gospodarstwem a ośrodkiem

Łączenie roli rolnika i dyrektora wymaga dyscypliny i stałej gotowości do zmiany planów. Jeden dzień to rozmowy o kierunkach rozwoju rolnictwa w regionie, drugi – praca w polu. Ten rytm hartuje charakter. „Ziemia uczy pokory, a rolnictwo – cierpliwości. Dzięki temu łatwiej podejmować decyzje, także w pracy

Drodzy Rolnicy,

Wasza praca to fundament naszego bezpieczeństwa żywnościowego, tradycji i kultury. Dziękuję Wam za trud, wytrwałość i poświęcenie, które wkładacie w każdy dzień na polu i w gospodarstwie. Życzę Wam zdrowia, obfitych plonów, radości z owoców Waszej pracy oraz satysfakcji z tego, że to, co robicie, jest nieocenioną wartością dla całego społeczeństwa. Niech nadchodzące dożynki będą czasem odpoczynku, wdzięczności i dumy z dobrze wypełnionego obowiązku.

**Mateusz Cygan,
dyrektor WMODR
w Olsztynie**



dyrektora. Obie te role wzajemnie się uzupełniają” – tłumaczy. Dla niego to nie obciążenie, lecz źródło satysfakcji. Różnorodność zadań pozwala patrzeć na problemy jednocześnie z perspektywy gospodarza i organizatora wsparcia dla rolników.

Po co jest doradztwo rolnicze

Ośrodek doradztwa rolniczego ma jedno zadanie: pomagać gospodarstwom podejmować lepsze decyzje. To wiedza praktyczna: od upraw i hodowli po ekonomię, organizację pracy, inwestycje czy współpracę w ramach krótkich łańcuchów dostaw. To także towarzyszenie w zmianie: kiedy trzeba dopasować gospodarstwo do nowych wymogów, poszukać oszczędności energii, wzmocnić przetwórstwo czy lepiej wypromować lokalny produkt. Skuteczność takiej instytucji zależy

od zaufania. A zaufanie buduje się najprościej obecnością w terenie, rozmową i przykładami, które działają.

Pasja, która spina całość

Historia Mateusza Cygana jest prosta i wiarygodna: z pola trafił do gabinetu, ale ani na moment nie przestał być rolnikiem. To doświadczenie pozwala mu łączyć język strategii z językiem codzienności, mówić o innowacjach tak, by przekładały się na realne decyzje w gospodarstwach. W jego opowieści nie ma patosu, jest konsekwencja. Człowiek, który rozumie wieś, zarządza instytucją dla wsi i nadal wraca na pole. Bo – jak powtarza – rolnictwo wybiera się sercem. I jeśli serce prowadzi, łatwiej z uśmiechem stawiać czoła obowiązkom, które wyznacza ziemia, przyroda i rytm natury.





Powiat Elbląski

DRODZY ROLNICY,

Z OKAZJI WOJEWÓDZKIEGO ŚWIĘTA PŁONÓW
SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA!
NIECH PŁONY WASZEJ CIĘŻKIEJ PRACY PRZYNOSZĄ
OBFITE ZBIORY I DOBROBYT.
ŻYCZYMY ZDROWIA, WYTRWAŁOŚCI I SATYSFAKCJI
Z CODZIENNEJ PRACY.

Genowefa Kwoczek

Przewodnicząca
Rady Powiatu**Ryszard Zajac**

Wicestarosta
Elbląski**Maciej Romanowski**

Starosta
Elbląski

Olsztynek, 2025

15025see1-a-M

**Życzenia Wójta Gminy Elbląg
z okazji dożynek 2025**
Szanowni Rolnicy, Drodzy Mieszkańcy!

Dożynki, święto płonów, to jeden z najpiękniejszych dni w kalendarzu naszej wspólnoty. To czas radości i dziękczynienia – Bogu za zebrane plony, a ludziom za ich całoroczną, ciężką pracę. W imieniu samorządu gminy Elbląg oraz wszystkich jej mieszkańców pragnę złożyć wyrazy szacunku i wdzięczności wszystkim, którzy związani są z rolnictwem. Tegoroczne żniwa były czasem wyjątkowego wyzwania. Wszyscy z troską obserwowaliśmy zmagania z pogodą, a obfite opady deszczu wystawiły na ciężką próbę Wasze doświadczenie i wytrwałość. Tym bardziej należą się Wam najwyższe słowa uznania za ogromny wysiłek i determinację, która pozwoliła zebrać plon z naszej ziemi. Udowodniliście po raz kolejny, że praca rolnika to nie tylko zawód, ale przede wszystkim misja i służba.

W tym szczególnym dniu proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia. Życzę Wam, Drodzy Rolnicy, przede wszystkim zdrowia, niewyczerpanych sił i wytrwałości w codziennej pracy. Niech Waszym gospodarstwom towarzyszy stały rozwój i pomyślność, a omijają je wszelkie kłeski i niepowodzenia. Niech w Waszych domach zawsze gości pokój, radość i wzajemny szacunek, a Boża Opatrzność czuwa nad Wami i Waszymi Bliskimi.

Z wyrazami szacunku
Zygmunt Tucholski – Wójt Gminy Elbląg



15425see1-a-M



10825ocgi-b-M

Drodzy Rolnicy,

jesteście jednym z fundamentów naszego
bezpieczeństwa i codziennego życia.
Każdy bochenek chleba ma swój
początek na Waszych polach.
I za to, z całego serca, dziękuję.

Dziękuję za trud i zaangażowanie, jakie wkładacie,
byśmy wszyscy mogli korzystać z dobrodziejstw ziemi.
Wasza praca to odpowiedzialność i piękna tradycja,
którą należy pielęgnować i wspierać.

Wszystkim Rolnikom oraz ludziom związanym
pracą na roli życzę, by każdy dzień pracy
przynosił dumę i spokój, a Święto Płonów było
pełne radości i wdzięczności za to, co mamy.
Niech nigdy nie zabraknie Wam siły do działania,
zdrowia oraz ludzi, na których można liczyć.

Pomyślności i obfitych plonów w nadchodzących latach.

Z wyrazami uznania

Maciej Wróbel

Wiceminister Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
Poseł na Sejm RP z Warmii i Mazur

Słomiane uśmiechy na wjeździe do wsi

Witacze dożynkowe i słomiane kukły, które wyrastają przy wjazdach do miejscowości, to nie tylko dekoracja „na zdjęcie”. To znak, że wieś świętuje zakończenie żniw, zaprasza gości i pokazuje własną tożsamość. Za każdą figurą stoi wspólna praca mieszkańców – sołectwa, KGW, OSP, szkół – i bardzo konkretna opowieść o dumie z plonów.

Obyczaj strojenia wsi na dożynki wyrósł naturalnie z tradycji święta płonów: skoro jest korowód, wieńiec i chleb, to warto także „powiedzieć” oświęcie tym, którzy dopiero wjeżdżają do miejscowości. Współczesne witacze rozpowszechniły się w ostatnich dekadach – wraz z odradzaniem dożynek gminnych i powiatowych – i szybko stały się znakiem rozpoznawczym wielu miejscowości. Czasem nawiązują do dawnych zwyczajów (słomiane postaci żniwiarzy), częściej do aktualnego życia wsi: pojawiają się mini-kombajny z bel, kuchnie polowe z palet, pary starościńskie z kłosów.

Podstawa to to, co wieś ma pod ręką: słoma żytnia lub pszena (bele, kostki), siano, kłosy, dynie, kukurydza, deski, palety, sznurek, siatka ogrodowa. Detale tworzą tkaniny, filc, farby, stare kapelusze, gumowce. Dzięki temu witacze są tanie, „z odzysku” i po święcie



w dużej mierze nadają się do kompostowania. Najpopularniejsze motywy to:

- para gospodarzy niosących wieniec albo bochen,
- rolnik na traktorze z bel zrobionych na koła,

- żniwiarka, pszczoła, bocian czy „strażak” – ukłon w stronę lokalnych pasji i OSP,
- napis „Witamy na dożynkach” albo „Dożynki 2025”, który wita przyjezdnych podobnie jak miejskie neony.

Integrują. Przy ich tworzeniu spotykają się pokolenia: dzieci z wypożyczonymi pędzlami, panie z KGW z igłami i wstążkami, panowie z wiertarkami i pasami do spinania bel.

Budują markę miejsca. Zdjęcie przy „słomianym traktorystcie” ląduje w mediach społecznościowych, a nazwa wsi idzie w świat.

Uczą o święcie plonów. Nawet prosty napis „chleb z tegorocznego ziarna” przypomina, po co są dożynki i skąd bierze się bochen na stole.

Zapraszają. To czytelny komunikat: „u nas dziś święto – przyjdźcie”.

Słomiane postaci – „baby”, „żniwiarki”, „gospodarze” – odwołują się do najstarszego języka dożynek:



człowiek i zboże. Są fotogeniczne, łatwe w transporcie i odporne na wiatr, a jednocześnie pozostają w pełni „rolnicze”. W wielu miejscowościach odbywają się konkursy na najciekawszą figurę; ocenia się pomysł, solidność i zgodność z te-

matyką święta. To nie jest folklor z gabloty – to żywa, wspólnotowa zabawa, która co roku wygląda inaczej. Najczęściej inicjatorami są sołectwa, Koła Gospodyń Wiejskich i OSP przy wsparciu szkół, kółek rolniczych, kół łowieckich i przedsiębiorców z gminy. Jedni fundują farby i wstążki, inni użyczają przyczepy, ktoś załatwia belę słomy, ktoś drukuje tabliczkę z nazwą wsi. Dzięki temu witacz jest wspólną własnością – i każdy czuje się za niego odpowiedzialny.

Witacz znika, ale efekt zostaje: ludzie, którzy go budowali, łatwiej zbierają się do kolejnych inicjatyw – sprzątania stawu, kier-



kompost – tak zamyka się dożynkowy krąg.

Witacze dożynkowe i słomiane kukły są współczesnym językiem starego święta. Prosto mówią: „Mamy zbior, dziękujemy i zapraszamy”. Za ich uśmiechem kryją się

setki drobnych gestów: przyniesione belki, podane młotki, wspólny śmiech przy malowaniu oczu „słomianej baby”. I właśnie dlatego ten zwyczaj tak dobrze trzyma wieś przy wspólnym stole – łączy dumę z pracy z radością bycia razem. Alina Laskowska



REKLAMA

Drodzy Rolnicy

Dożynki są zwieńczeniem Waszej całorocznej pracy – ciężkiej, ale i pięknej, bo zakorzenionej w tradycji i miłości do ziemi.

Dziękujemy, że dzięki Wam nasze stoły pełne są chleba, a polska wieś pozostaje sercem Ojczyzny.

Życzymy Wam zdrowia, radości, rodzinnego ciepła i satysfakcji z dzieła, które codziennie tworzycie.

Niech każdy rok przynosi Wam dostatek i dumę z bycia rolnikiem.

Przewodniczący Rady Powiatu Leszek Szewczuk	Wicestarosta Łukasz Wiśniewski	Starosta Kętrzyński Michał Kochanowski
--	--	--

Drodzy Rolnicy!

Zakończenie tegorocznych dożynek we wszystkich gminach Powiatu Bartoszyckiego jest momentem wyjątkowym – czasem podsumowania ciężkiej pracy, radości z zebranych plonów i wdzięczności wobec tych, którzy każdego dnia troszczą się o chleb, będący symbolem życia i dostatku.

Dzięki Waszej ciężkiej pracy na stołach naszych rodzin nie brakuje chleba, a wspólne świętowanie dożynkowe przypomina nam, jak wielkimi wartościami są tradycja, wspólnota i wzajemny szacunek.

Życzymy Państwu, aby każdy dzień przynosił radość i dumę z dobrze spełnionego obowiązku. Niech kolejne lata obdarzają Was zdrowiem, urodzajem oraz spokojem, a Wasze gospodarstwa rozwijają się pomyślnie.

Powiat Bartoszycki jest dumny ze swoich rolników. Dziękujemy!

Z wdzięcznością i wyrazami szacunku

Wicestarosta Powiatu Bartoszyckiego Paweł Wójcik	Przewodniczący Rady Powiatu Wojciech Prokocki	Starosta Powiatu Bartoszyckiego Elżbieta Zabłocka
---	--	--

25 sierpnia – dzień, w którym patrzymy na talerz po polsku. Dzień Polskiej Żywności i co z niego wynika

Dzień Polskiej Żywności, obchodzony 25 sierpnia, nie jest państwowym świętem ani dniem wolnym. To inicjatywa, która co roku przypomina, że za smakiem na talerzu stoją polscy rolnicy, przetwórcy i rzemieślnicy. To dobry moment, by świadomie wybierać lokalne produkty, sprawdzić etykiety i dowiedzieć się, co w praktyce znaczy „polskie jedzenie”.



Skąd ten dzień i po co nam on w kalendarzu?

Termin końcówki sierpnia nie jest przypadkowy. To czas pełni sezonu i pierwszych dożynek – symbolicznego domknięcia najważniejszych prac w polu i sadzie. Ideą dnia nie jest festyn dla festynu, lecz proste pytanie: jaką część naszych codziennych zakupów naprawdę stanowią produkty z polskich gospodarstw i zakładów? Odpowiedź rzadko bywa zero-jedynkowa, dlatego 25 sierpnia zachęca raczej do świadomych wyborów niż do deklaracji.

Co to znaczy „produkt polski” w świetle przepisów?

W sklepach od kilku lat funkcjonuje czerwono-białe oznaczenie „Produkt

polski”. Nie jest to hasło reklamowe, tylko znak regulowany przepisami. Dla żywności nieprzetworzonej wymaga w 100 proc. pochodzenia z Polski. W przypadku żywności przetworzonej większość składników musi pochodzić z Polski, wszystkie składniki pochodzenia zwierzęcego – z krajowych hodowli, a sam proces przetwarzania odbywa się w Polsce. W praktyce ten znak pomaga szybko odróżnić towar, który faktycznie wspiera krajową produkcję.

Unijne znaki jakości, które warto znać

Obok „Produkту polskiego” mamy system oznaczeń unijnych. Chroniona Nazwa Pochodzenia (ChNP) to gwarancja, że cały proces

– od surowca po wytworzenie – odbywa się na określonym obszarze. Chronione Oznaczenie Geograficzne (ChOG) potwierdza związek z regionem na jednym z etapów produkcji. Gwarantowana Tradycyjna Specjalność (GTS) dotyczy receptury i metody wytwarzania. W polskim katalogu są m.in. oscypek i bryndza podhalańska z ChNP, jabłka grójeckie, truskawka kaszubska, kielbasa lisecka czy miód drahimski z ChOG oraz rogale świętomarcińskie z unijną ochroną. To nie „medale” na opakowaniu, ale formalna informacja o pochodzeniu i jakości.

Krótki łańcuch dostaw, świeżość i pieniądze, które zostają w regionie
Świadomy wybór polskiej żywności to nie tylko

REKLAMA

Z okazji Święta Plonów

w imieniu
Mieszkańców
i władz oowiatu
olsztyńskiego oraz
naszych gmin pragnę
złożyć serdeczne
podziękowania całej
naszej społeczności
rolniczej. Bo pomimo
trudnych wyzwań,
z jakimi się mierzycie,

Wasza praca
i oddanie są źródłem
siły naszej lokalnej
tradycji i wspólnoty.
Niech zebrane plony
przyniosą obfitość
i satysfakcję z pracy,
a nadchodzące dni
będą pełne radości
i wszelkiej
pomyślności.

Andrzej Abako
Starosta Olsztyński



Andrzej Abako, Starosta Olsztyński,
oraz Teresa Chrostowska, Wójt Purdy,
podczas dożynek powiatowo-gminnych
w Marcinkowie 6 września 2025 r.

Szanowni Rolnicy!

Wraz z zakończeniem żniw chciałbym
rolnikom, sadownikom i ogrodnikom z Gminy Lubawa
złożyć wyrazy uznania i szacunku za wielomiesięczny wysiłek,
wytrwałość i trud włożony w tegoroczne żniwa i zbiory.
Rolnictwo jest bardzo ważnym elementem
naszej gospodarki, ale także dziedzictwa i tradycji.
Dziękuję za zachowanie i pielęgnowanie
tych wartości oraz trudną pracę.
Niech nadchodzący czas będzie okazją do odpoczynku,
nabrania nowych sił i planowania kolejnych działań.
Życzę wszystkim zdrowia, powodzenia w realizacji planów,
satysfakcji z pracy oraz wszelkiej pomyślności.

Z poważaniem



Tomasz Ewertowski
Wójt Gminy Lubawa

kwestia smaku. Krótszy łańcuch dostaw zwykle oznacza świeższą żywność i mniejszą wrażliwość na zawirowania logistyczne. To także konkret dla lokalnej gospodarki: większa część wartości sprzedaży zostaje w regionie – w gospodarstwach, przetwórnictwie, piekarniach czy mleczarniach. W praktyce przekłada się to na miejsca pracy i podatki, które wracają do wspólnoty jako drogi, szkoły czy domy kultury.

Jak kupować mądrze – bez ideologii, za to z lupą do etykiet

Podstawą jest czytanie informacji na opakowaniu. Warto szukać nazwy producenta i adresu, sprawdzać kraj pochodzenia surowca i szukać wspomnianych znaków jakości. W przypadku jaj znaczenie ma pierwsza cyfra na stemple – od „0” dla chowu ekologicznego po „3” dla klatkowego.

W wędlinach i nabiale liczy się krótka, zrozumiała lista składników. Warzywa i owoce najlepiej kupować w sezonie – są wtedy tańsze i lepsze. To nie rewolucja, tylko kilka nawyków, które realnie działają.

Tradycja obok innowacji – dwa filary tej samej opowieści

Polska żywność to i osypek z hał, i nowoczesny ser z małej mleczarni, i pieczywo rzemieślnicze wypiekane na zakwasie, i przetwory z zakładów spełniających restrykcyjne normy. Rolnictwo od kilku dekad intensywnie się modernizuje – od precyzyjnego nawożenia po odnawialne źródła energii w gospodarstwach – ale rdzeń pozostaje ten sam: bezpieczeństwo i jakość. Dzień Polskiej Żywności jest pretekstem, by to zobaczyć jednocześnie w dwóch skalach: małej, rzemieślniczej i dużej, nowoczesnej.



„Polskie” w praktyce: jarmarki, kooperatywy, sprzedaż prosto od rolnika

Święto przypomina też, że drogi do polskiego jedzenia są różne. Obok sieci handlowych działają bazy, targi śniadaniowe, kooperatywy spożyw-

cze i coraz popularniejsza sprzedaż bezpośrednia. Wielu producentów oferuje dostawy do domów, arolnicy – paczki sezonowe z warzywami czy owocami. Te formy nie są dla wszystkich i na każdą kieszeń, ale pokazują, że rynek nie mu-

si być monolitem, a „polskość” da się kupić w wielu wygodnych formatach.

Co z tego wynika dla nas – konsumentów?

Najważniejsze jest sprawcze poczucie wyboru. Każdy koszyk zakupów to mały

głos oddany na konkretny model żywności. Nie trzeba składać deklaracji – wystarczy, że 25 sierpnia stanimy przy półce na chwilę dłużej niż zwykle, a potem powtórzymy to częściej niż raz w roku. Im więcej wiemy o pochodzeniu jedzenia, tym mniej miejsca zostaje na marketingowe skróty i przypadek.

Kuchnia jako wspólne miejsce spotkania

Dzień Polskiej Żywności nie wymaga manifestów. Wystarczy prosty obiad z sezonowych warzyw, kromka chleba na zakwasie z dobrą twarogową kostką, jesienne jabłko. To gest codzienny, a jednocześnie bardzo konkretny: smak, który stoi za pracą wielu ludzi, z pól, sadów i zakładów położonych blisko nas. Oto w tym dniu chodzi – by zobaczyć tę drogę i świadomie docenić tych, którzy ją codziennie dla nas przechodzą.

Alina Laskowska

Drodzy Rolnicy!

Za Wami miesiące ciężkiej pracy na polach i w gospodarstwach. Teraz przyszedł czas, by cieszyć się owocami Waszego wysiłku i razem świętować dożynki. Dzięki Waszej trosce i oddaniu Warmia i Mazury mogą szczycić się pięknym rolniczym dziedzictwem. Plony obficie wypełniły pola, a zwierzęta dorastały w dobrych warunkach – to wszystko sprawia, że na nasze stoły trafiają zdrowe i smaczne produkty, cenione nie tylko w Polsce, ale i za granicą.

Chcę Wam z serca podziękować za trud i poświęcenie włożone w tegoroczne żniwa. A nie były one łatwe, tak jak cały rok. Najpierw wiosenne przymrozki, później susza, a na końcu obfite opady, które bardzo utrudniły żniwa. Jednak dzięki Waszej determinacji i poświęceniu udało się zebrać tegoroczne plony.

To właśnie dzięki Wam możemy na co dzień cieszyć się świeżym chlebem – symbolem pracy rolnika i jego miłości do ziemi.

Z całego serca życzę Wam zdrowia, pomyślności i satysfakcji z pracy, która jest fundamentem naszej wspólnej codzienności, oraz godziwej zapłaty za wasze zbiory.



Zbigniew Ziejewski
Poseł na Sejm RP

Koła Gospodyń Wiejskich. Ruch, który trzyma wieś przy wspólnym stole

Koła Gospodyń Wiejskich (KGW) to jeden z najtrwalszych ruchów społecznych w Polsce. Zrodził się ponad sto lat temu z potrzeby samopomocy i edukacji na wsi, a dziś łączy tradycję z nowoczesnością: uczy, integruje, promuje lokalne jedzenie i rękodzieło, organizuje życie kulturalne. To dzięki nim dożynkowe wieńce nie zniknęły, a regionalne przepisy i zwyczaje wciąż mają swoich ambasadorów.

Skąd się wzięły KGW – od oświaty do samopomocy

Korzeni ruchu trzeba szukać w końcu XIX i na początku XX wieku, kiedy na ziemiach polskich powstawały pierwsze towarzystwa kobiece i „gospodynie” organizowały się wokół praktycznej wiedzy: prowadzenia domu, ogrodu, żywienia, higieny, opieki nad dziećmi. Po odzyskaniu niepodległości koła rozwijały się w ramach lokalnych stowarzyszeń i organizacji rolniczych. W czasach powojennych wiele z nich działało przy kółkach rolniczych, nadal pełniąc rolę centrum życia społecznego wsi. Po 1989 roku część kół działała nieformalnie, a przełom administracyjny przyniosła ustawa o kołach gospodyń wiejskich z 2018 r. – dzięki niej KGW mogą rejestrować się w ARiMR, uzyskiwać wpis do rejestru, korzystać z dotacji i zawierać umowy na swoją działalność.

Po co są koła dzisiaj – praktyka, kultura, integracja

Współczesne KGW robią dokładnie to, co od początku było ich misją, ale w nowych realiach. Organizują warsztaty kulinarne, rękodzielnicze i zielarskie, prowadzą zajęcia dla dzieci i seniorów, wspierają szkolne i parafialne wydarzenia, współpracują z OSP, bibliotekami, domami kultury. To one stoją za stoiskami na dożynkach i jarmarkach,



konkursami na najlepszy chleb czy pierogi, pokazami dawnych technik tkackich, wyplatania palm wielkanocnych czy wicia wieńców. Coraz częściej sięgają też po tematykę współczesną: dietetykę i zdrowe żywienie, pierwszą pomoc, ekologię, gospodarowanie wodą, zero waste w kuchni.

Siła gospodarcza małych miejscowości

Koła – choć kojarzą się z tradycją – realnie wzmacniają lokalną gospodarkę. Promują krótkie łańcuchy dostaw, lokalne przetwó-

stwo i turystykę kulinarną. Dzięki nim na jarmarkach pojawiają się sery, miody, soki, kiszonki czy pieczywo rzemieślnicze, a turyści wracają z konkretnym smakiem w pamięci. W wielu gminach to KGW są pierwszym partnerem przy organizacji imprez plenerowych, a ich aktywność przekłada się na dochody lokalnych producentów i rzemieślników.

Jak działają – prosto i przejrzysto!

KGW to stowarzyszenia oparte na statucie i pra-

cy społecznej. Po wpisie do rejestru ARiMR mogą ubiegać się o środki na działalność statutową, prowadzić projekty z pieniędzy gminnych i wojewódzkich, współpracować z organizacjami pozarządowymi

i instytucjami kultury. Ten formalny „kręgosłup” ułatwia kołom podpisywanie umów, rozliczanie dotacji czy zamawianie usług – bez zrywania więzi z tym, co najważniejsze: zaufaniem mieszkanki i mieszkańców.

Dlaczego ich rola jest wciąż tak duża?

Bo odpowiadają na realne potrzeby codzienności. Na wsi to nie wielkie kampanie, lecz bliskość i praktyczne wsparcie decydują o skuteczności. KGW prowadzą zbiórki, pomagają rodzinom w kryzysie, organizują transport na badania profilaktyczne, szykują paczki dla seniorów, opiekują się miejscami pamięci, animują życie świetlicy. Przy okazji dbają o to, by najmłodsi wiedzieli, skąd bierze się chleb na stole, a starsi – by mieli z kim spędzić sobotnie popołudnie.

Tradycja w duecie z nowoczesnością

Nowe pokolenie liderki świetnie czuje media społecznościowe, potrafi promować wydarzenia, zbierać zapisy online, prowadzić sprzedaż biletów czy rekrutację na warsztaty. Jednocześnie trzymają się rdzenia: lokalnych przepisów, pieśni i zwyczajów. Na scenie obok zespołu śpiewaczego potrafi stanąć młodzieżowy zespół hip-hopowy, a przy stoisku z tradycyjnym żurem – kącik z daniami roślinnymi. To



REKLAMA

Biuro Poselskie Posła na Sejm RP Macieja Wróbla

**Giżycko, ul. Pocztowa 3,
Kętrzyn, ul. Dworcowa 6,
Olsztyn, ul. M. Skłodowskiej-Curie 12A,
Gołdap, pl. Zwycięstwa 6c.**

10925ocgi-c-M



nie modny eklektyzm, lecz naturalna ewolucja: koło ma łączyć ludzi, a nie dzielić ich gustami.

Ciekawostki, które mówią dużo o ruchu

W Polsce działa dziś kilkanaście tysięcy zarejestrowanych kół – od najmniejszych, skupiających kilkanaście osób, po duże, organizujące wydarzenia dla całych gmin. Wiele

z nich ma nieprzerwaną historię liczącą kilkadziesiąt, a nawet ponad sto lat; inne powstały zupełnie niedawno, gdy do wsi wróciły osoby po studiach i pracy w miastach. Nazwy kół bywają autorskie i dowcipne – często nawiązują do lokalnych produktów, krajobrazu albo historii miejscowości. Coraz więcej kół prowadzi też zespoły śpiewacze

i teatralne, które zdobywają nagrody na przeglądach folklorystycznych.

Co dalej – wyzwania i szanse

Przed KGW stoją zadania, które dotyczą dziś wszystkich społeczności: jak przyciągać młodszych, jak nie wypalić liderów, jak łączyć tradycję z wymogami finansowania i sprawozdawczości.



Z drugiej strony – szanse są konkretne: współpraca z lokalnymi przedsiębiorcami i szkołami, projekty międzypokoleniowe, edukacja klimatyczna i zdrowotna, turystyka kulinarna, granty na cyfryzację i wyposażenie. Tam, gdzie koło ma wsparcie samorządu i mieszkańców, staje się „sercem” miejscowości – miejscem, w którym zawsze pali się światło, ktoś

odbierze telefon i pomoże dokończyć to, co zaczęto.

Dlaczego warto doceniać KGW?

Bo ich praca widoczna jest najbardziej wtedy, gdy wydaje się „oczywista”: scenografia na dożynkach, ciasta na kiermaszu, stroiki na święta, opieka nad seniorami, warsztaty dla dzieci. Za tym stoją godziny społecznego wysiłku,

którego nie widać w budżetach i tabelkach. Koła Gospodyń Wiejskich podtrzymują ciągłość – między pokoleniami, między „kiedyś” a „teraz”. Dzięki nim polska wieś nie jest skansenem ani wyłącznie „miejscem produkcji żywności”, tylko żywą wspólnotą, która umie się zorganizować, ugościć i opowiedzieć o sobie własnym głosem.

Alina Laskowska

REKLAMA

Z okazji Warmińsko-Mazurskich Dożynek Wojewódzkich w Olsztynku

składam wszystkim Rolnikom wyrazy uznania i serdeczne podziękowania za trud, codzienną pracę i przywiązanie do rolniczej tradycji.

Dzięki Państwa zaangażowaniu i miłości do ziemi na nasze stoły każdego dnia trafia polski chleb – symbol dostatku i wspólnoty.

Życzę wszystkim mieszkańcom Warmii i Mazur, a szczególnie Rolnikom z powiatu działdowskiego, zdrowia, pomyślności oraz satysfakcji z pracy na roli.

Niech ten dożynkowy czas będzie pełen radości, dumy i zasłużonego odpoczynku.

Z wyrazami szacunku

Paweł Cieśliński

Starosta Działdowski



Z całego serca dziękuję rolnikom

za trud i poświęcenie, dzięki którym na naszych stołach nie brakuje chleba i dostatku. Wasza praca wzmacnia fundamenty rodzin, wspólnot i tradycji, dając sens codziennemu wysiłkowi i będąc źródłem wdzięczności oraz nadziei na przyszłość.

Gmina Nidzica 13 września świętowała Święto Tradycji Wiejskich – Polskie Smaki. Serdecznie dziękuję sołectwom Jabłonka, Kanigowo, Litwiniki, Łyna, Magdaleniec, Módłki, Napiwoda, Piątki, Rozdroże, Szerokopaś, Wikno, Załuski, Zagrzewo, Zimna Woda i Żelazno – za wspólną organizację i piękne zaprezentowanie bogactwa naszej wsi.



**Burmistrz Nidzicy
Jacek Kosmala**

Wieńce dożynkowe. Sztuka z kłosów, która niesie wdzięczność i pamięć o plonach

Dożynki to święto wdzięczności za urodzaj i zamknięcie zniw, a ich najbardziej rozpoznawalnym symbolem pozostaje wieniec. Powstały z kłosów, ziół i polnych kwiatów, jest jednocześnie dziełem rąk, znakiem wspólnoty i opowieścią o tym, jak blisko polska wieś żyje z rytmem natury.

Skąd się wzięła tradycja wicia wieńców?

Korzenie dożynek sięgają przedchrześcijańskich obrzędów Słowian, w których dziękowano opiekunom bóstwom za urodzaj i proszono o dobre zbiory w kolejnym roku. Z tych praktyk wyrósł zwyczaj wicia wieńców – amuletów wdzięczności i pomyślności. Z czasem obrzęd zyskał chrześcijańską oprawę: dziękczynne nabożeństwa, procesje i błogosławieństwo plonów. Niezmienny pozostał sens gestu – uho-

norowanie pracy rolników i szacunek dla chleba.

Z czego powstaje wieniec i co oznaczają jego elementy?

Trzon stanowią zboża: pszenica, żyto, jęczmień i owies – rośliny, od których zależało przetrwanie wsi. Kłosy tworzą sylwetkę wieńca, ale prawdziwe bogactwo nadają dodatki. Rumianki, chabry i maki wnoszą kolory lata, słoneczniki – światło i obfitość. Zioła, jak macierzanka czy mięta, symbolizują

zdrowie i ochronę domu. Wstążki wiązane przez gospodynie bywały w barwach parafii lub gminy; dziś często pojawiają się także w barwach narodowych. W wielu miejscach do środka wkłada się garść ziarna z „ostatniego snopa” – to znak nadziei, że zasiane w przyszłym roku przyniesie równie dobre plony.

Kształty i style: od korony po serce

Wieńce mają swoje regionalne idiomy. Najbardziej klasyczna jest forma korony – cztery ramiona z kłosów zbiegają się ku górze, jakby dźwigały wdzięczność całej wsi. Powszechne są też kompozycje w kształcie serca, koła, krzyża albo „kapliczki” z małym obrazem. O wyborze decyduje tradycja i wyobraźnia twórców, a także dostępność surowca. Łączy je jedno: misterna, ręczna robota i dbałość o każdy detal.

Kto niesie wieniec i jak wygląda obrzęd?

Podczas dożynek wieniec prowadzi korowód. Zwyczajowo niosą go starościna i starosta dożynek albo wybrane osoby reprezentujące wspólnotę – często para młodzi, członkinie kół gospodyń, drużyny OSP czy przedstawiciele organizacji rolniczych. Wieniec trafia przed ołtarz lub na



plac uroczystości, gdzie następuje „wieńcowanie” – dziękczynny gest przekazania go gospodarzom święta, władzom samorządowym lub parafii. Potem często następuje błogosławieństwo, a wieniec staje się centralną dekoracją obchodów.

Mistrzostwo cierpliwości: jak powstaje dożynkowy wieniec?

Wicie zaczyna się tydzień przed świętem. Najpierw wybiera się kłosy

o podobnej długości i dojrzwaniu. Suszy się je w cieniu, by zachowały kolor, a potem wiąże cienkim sznurkiem lub drutem do słomianej, wiklinowej albo drewnianej bazy. Kompozycję buduje się warstwami: od najmocniejszego „szkieletu” po ażurowe zdobienia. Zioła i kwiaty dodaje się na końcu, aby zachowały świeżość. W wielu kołach gospodyń praca odbywa się zespołowo – ktoś przygotowuje kłosy, ktoś splata

warkocze, ktoś odpowiada za kompozycję kolorów. To żmudne rzemiosło: na jeden wieniec potrafi złożyć się kilkadziesiąt godzin pracy i kilkanaście kilogramów roślin.

Konkursy, które chronią tradycję

Dożynkowe sceny od lat goszczą konkursy na najpiękniejszy wieniec – zwykle w dwóch kategoriach: tradycyjnej i współczesnej. W tej pierwszej liczy się wierność dawnym



technikom i naturalnym materiałom, w drugiej dopuszcza się śmielsze formy i motywy, choć nadal z przewagą surowców z pól i łąk. Takie przeglądy nie są tylko zabawą: mobilizują do pielęgnowania umiejętności, przekazywania ich młodszymi i dbania o estetykę przestrzeni publicznej.

Ciekawostki, o których warto wiedzieć

W wielu miejscowościach ziarno z wieńca przechowuje się do wiosny i dosypuje do worków siewnych, „żeby urodzaj wrócił”. Dawniej część kłosów trafiała na belki stropowe lub nad drzwiami – miały chronić domowników i inwentarz. Zmieniają się czasy, lecz idea trwa: materiały są naturalne i nadają się do kompostowania, a nowe wątki – jak wstawki z lnu, konopi czy roślin miododajnych – podkreślają ekologiczny wymiar współczesnych dożynek.



Dlaczego wieniec tak porusza?

Bo łączy w sobie to, co najważniejsze dla społeczności. Jest owocem wspólnej pracy, świadectwem umiejętności i znakiem wdzięczności. Opowiada

o roku spędzonym na polu, o niepogodach i słońcu, o błędach i sukcesach, o chlebie, który – zanim trafi na stół – wyrasta z dłoni wielu ludzi. Dlatego wieńce dożynkowe są nie tylko pięknymi dekoracjami, ale i lekcją pamięci: przypominają, że urodzaj nie jest dany raz na zawsze, a rolniczy trud zasługuje na szacunek.

Symbol, który wciąż żyje

Dożynkowy wieniec – czy niesiony w procesji, czy prezentowany na placu – pozostaje wizytówką wsi. Przez jednych podziwiany za kunszt, przez innych lubiany za prostotę naturalnych materiałów, wszędzie spełnia tę samą rolę: spaja wspólnotę i cieszy oko. A kiedy po święcie znów zaczyna się praca, zostaje na plebanii, w domu kultury lub w świetlicy jako cichy strażnik nadziei na następny, dobry plon.

Alina Laskowska



REKLAMA

Drodzy Rolnicy



Dożynki, nazywane również świętem plonów, to jedna z najpiękniejszych i najstarszych tradycji polskiej wsi. To ukoronowanie całorocznej, ciężkiej pracy wszystkich rolników. To również czas wyrażania wdzięczności Bogu za zesłane w postaci plonów błogosławieństwa. Dożynkowe wieńce i bochny chleba są symbolami wspólnoty i więzi międzyludzkiej.

Nie byłoby chleba bez mąki, a tej bez zbóż. Dlatego to właśnie Wy, Drodzy Rolnicy, jesteście tak ważni dla funkcjonowania naszej firmy. To właśnie dzięki Wam możemy dostarczać na rynek produkty jak najlepszej jakości. Dzięki Wam robimy to już 30 lat. To, że nasze produkty mają swoich wielbicieli, to również Wasza zasługa. Dlatego dziękując Wam za dotychczasową współpracę, pragniemy podkreślić trud Waszych rąk. Trud, dzięki któremu w polskich domach nie brakuje nie tylko chleba, ale też innych rolniczych plonów.

Dziękujemy za ogrom pracy wkładany w tworzenie najlepszych produktów rolnych i spożywczych. Najlepszych, bo polskich – warmińskich i mazurskich. Życzymy Wam dużo zdrowia, wytrwałości i satysfakcji z pracy, którą budujecie tożsamość naszego regionu i kultywujecie jego tradycję. A czas dożynkowy, mimo aktualnej sytuacji, niech będzie czasem radości i odpoczynku.

**Dziękujemy że jesteście z nami już 30 lat.
Właściciele firmy MŁYNOMAG**



Z okazji

Święta Plonów

składamy najserdeczniejsze podziękowania wszystkim Rolnikom za trud codziennej pracy, za umiłowanie ziemi, troskę o chleb i za to, że dzięki Wam nie brakuje go na naszych stołach.

Choć tegoroczna pogoda nie rozpieszczała i stawiała wiele wyzwań, Wasza wytrwałość, poświęcenie i odpowiedzialność sprawiły, że mogliśmy wspólnie świętować i cieszyć się z owoców pracy Waszych rąk.

Życzymy Wam zdrowia, obfitych plonów, pomyślności w gospodarstwach oraz satysfakcji z pracy, która od pokoleń stanowi fundament naszego regionu i Ojczyzny.

Niech kolejne lata przyniosą urodzaj, spokój i poczucie dumy z pielęgnowania tak pięknej tradycji.

Edyta Gorzka
Przewodnicząca Rady Gminy
Nowe Miasto Lubawskie

Tomasz Waruszewski
Wójt Gminy
Nowe Miasto Lubawskie

Gospodarze święta plonów. Kim są starostowie dożynek i dlaczego ich chleb ma taką wagę

Na dożynkach to oni wychodzą na pierwszy plan. Starostowie – para wybrana spośród rolników – prowadzą korowód, niosą chleb z tegorocznego ziarna, przekazują go gospodarzom święta i symbolicznie „oddają” plony wspólnocie. Ich rola to nie tylko ukłon w stronę tradycji, lecz także czytelny znak szacunku dla pracy na roli.

Kim właściwie są starostowie dożynek?

W polskiej obrzędowości dożynkowej starostowie (zwykle starosta i starościna) to reprezentanci rolników danej gminy, parafii czy powiatu. Wybiera się ich w porozumieniu z sołectwami lub organizatorami święta – często są to gospodarze znani z rzetelnej pracy, dobrych plonów, aktywności w lokalnej społeczności. Nierzadko są małżeństwem, by podkreślić, że rolnictwo to wspólny wysiłek całej rodziny.

Skąd wzięła się ta funkcja?

Jej źródło szuka się w dawnych zwyczajach żniwnych, gdy na polu wyróżniano „przodowników” – osoby, które prowadziły robotników i dbały o porządek prac. Z czasem, gdy dożynki zaczęły przybierać formę publicznego święta z nabożeństwem, pochodem i wspólną zabawą, rolę przodowników przejęli właśnie starostowie: przedstawiciele tych, którzy przez całe lato pracowali przy zbiorach.

Zadania starostów: reprezentacja, rytuał, gościnność

W dniu dożynek starostowie prowadzą korowód, niosąc symbole urodzaju. Najważniejszy z nich to bochen chleba upieczony z mąki z nowego ziarna. Często towarzyszy mu wieniec z kłosów. Na placu święta lub przed ołtarzem starostowie przekazują chleb „gospodarzom dożynek” – dziś najczęściej wójtowi, burmistrzowi czy staroście powiatowemu, a w dożynkach parafialnych także proboszczowi.



W krótkich słowach proszą, by ten chleb „dzielić sprawiedliwie”, co ma przypominać, że plony są dobrem całej wspólnoty. Po tym gości chleb jest krojony i – w miarę możliwości – rozdawany uczestnikom.

Strój i atrybuty

Starostowie występują w odświętnych strojach. W wielu regionach sięga się po elementy strojów ludowych – chusty, kamizelki, kapełuszki ze wstążkami – by podkreślić lokalną tożsamość. Starościna często trzyma koszyk z kłosami i polnymi kwiatami, starosta – wieniec lub berło z kłosów. Te detale, choć różnią się w zależności od regionu, pełnią jedną funkcję: przypominają, że u podstaw święta leży praca na roli i więź z miejscem.

Chleb starościński – więcej niż wypiek

Bochen niesiony przez starostów to symbol najprostszy i zarazem najważ-

niejszy. Okrągły kształt przywołuje na myśl cykl natury i zamknięcie żniw. Wypieka się go z mąki z tegorocznego ziarna; wierzchołkiem ozdabia kłosy, winne grona, róże z ciasta, czasem krzyż lub nazwa miejscowości. W wielu miejscowościach bochen przygotowują koła



gospodyń wiejskich albo lokalne piekarnie, a receptura – żytnia, pszenna lub mieszana – bywa od lat ta sama.

Gdy starostowie przekazują chleb, obok nich często stoi miseczka z solą. To połączenie ma jasny sens: chleb oznacza dostatek i codziennność, sól – trwałość, gościnność i wartość pracy. Wspólne łamanie i rozdawanie bochna zamyka rytuał wdzięczności za zbiory.

praktyczny: przypomina, że na chleb pracuje się długo i wspólnie, a szacunek do jedzenia to element kultury, nie dekoracja.

Rola starostów poza sceną

Obowiązki pary starościńskiej nie kończą się na kilku minutach ceremonii. Zazwyczaj to oni patronują konkursowi na najpiękniejszy wieniec, wręczają wyróżnienia, towarzyszą

ni i – już w skromnej ilości – dosypuje do worków siewnych na znak ciągłości pracy. Niezależnie od lokalnych wariantów sedno pozostaje takie samo: starostowie stoją między polem a wspólnotą i przypominają, że plony są efektem cierpliwości, wiedzy i współdziałania.

Dlaczego ta funkcja wciąż porusza?

Bo jest bezpośrednia i zrozumiała. Nie wymaga komentarza: para rolników przekazuje chleb – owoc swojej pracy – reszcie mieszkańców. W tym jednym geście spotykają się pokolenia, praca i świętowanie, tradycja i współczesność. Dla jednych to obrzęd o wymiarze religijnym, dla innych – świecka lekcja wdzięczności, ale dla wszystkich pozostaje przypomnieniem, że żadna wspólnota nie działa w próżni. Ktoś uprawił pole, ktoś zebrał zboże, ktoś upiekł chleb. Starostowie dożynek mają twarz tych „ktośiów”.

Funkcja, która uczy szacunku

W czasach, gdy większość z nas nie widzi już codziennych prac polowych, rola starostów nabiera dodatkowego znaczenia. Dzięki nim dożynki nie są tylko plenerową imprezą, lecz opowieścią o drodze „od ziarna do bochna”. To dlatego przed sceną, obok kolorowych wieńców, zawsze jest miejsce dla stołu z chlebem starościńskim. Kiedy trafia do rąk gospodarzy, a potem do rąk mieszkańców, wiadomo, że święto plonów naprawdę się rozpoczęło – z wdzięcznością za miniony sezon i z nadzieją na kolejny.

Alina Laskowska



Krok po kroku: jak wygląda moment przekazania chleba

Po przybyciu korowodu na plac dożynek albo do kościoła starostowie stają naprzeciw gospodarzy święta. Padają krótkie, uroczyste słowa: że chleb upieczony z nowego ziarna zostaje przekazany „we władanie” wspólnocie. Gospodarz odpowiada obietnicą szacunku i „sprawiedliwego dzielenia”. Następnie bochen trafia na stół, jest krojony i rozdawany – zwykle przez delegację młodzieży, drużyny OSP lub członkinie KGW. Ten moment ma wymiar symboliczny i bardzo

w części artystycznej, przyjmują i składają podziękowania. Często angażują się w przygotowania już wcześniej: pomagają przy doborze oprawy, wspierają KGW, kontaktują się z sąsiadami. Dla wielu to zaszczyt, ale i odpowiedzialność: starostowie „firmują” wysiłek rolników swoim nazwiskiem.

Regionalne różnice, wspólne znaczenie

W jednych gminach starostowie niosą wieniec, w innych – przekazują go delegacji młodzieży; gdzie indziej prowadzą korowód bezpośrednio po mszy polowej. Bywa, że ziarno z dożynkowego bochna lub z „ostatniego snopa” przechowuje się do wios-